

Ukraina broni Europy.

Białoruś

Łukaszenki.

Rozmawiać  
z nią czy nie?

s.34

GAZETA  
POLSKA  
NA LITWIE  
CENA 1 EURO

Nr 12 (36)  
30/03-05/04/2024  
www.kurierwileński.lt

Biało-czerwony przemarsz przez Wilno

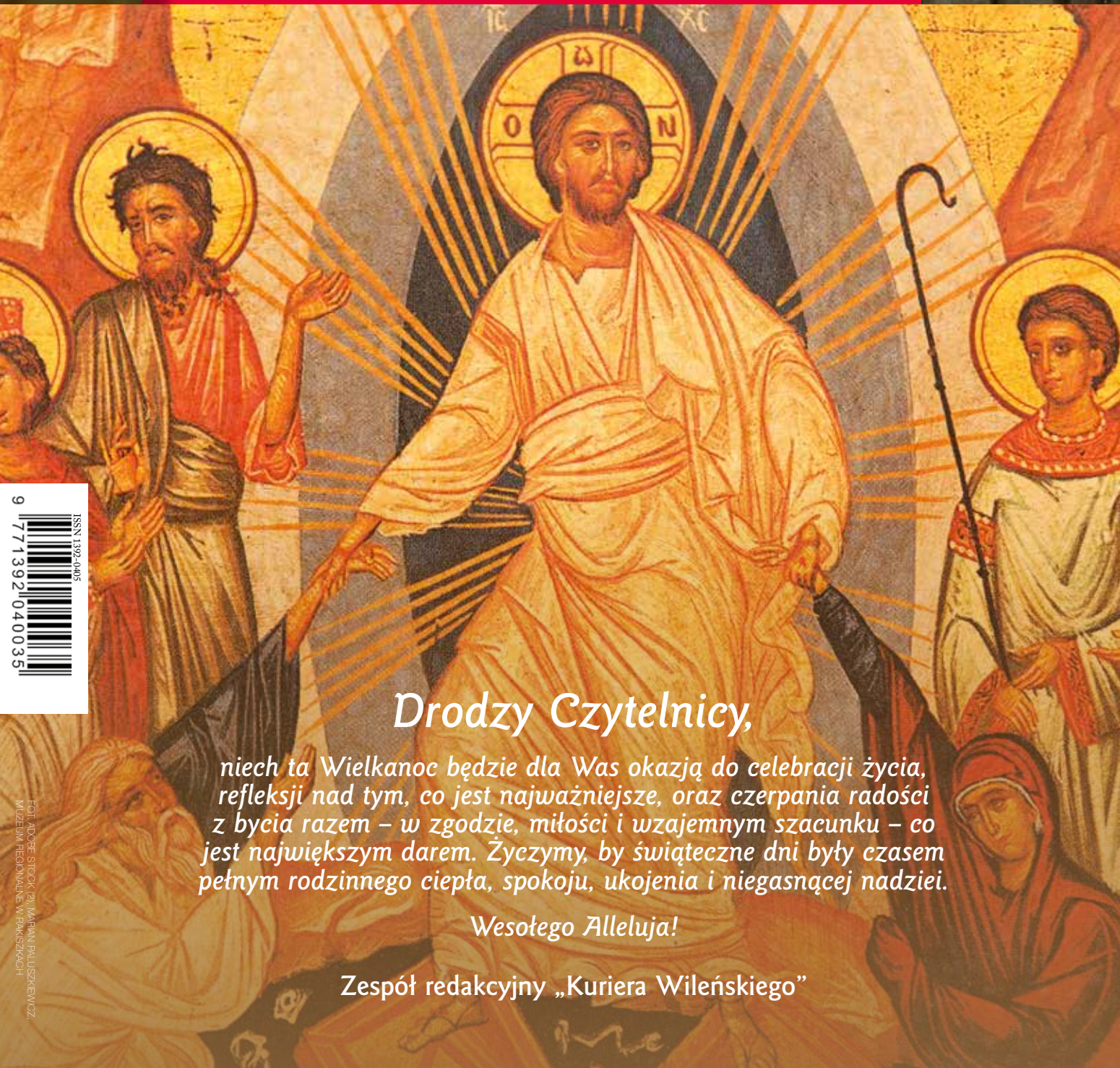
i wiec w obronie szkół s.28



MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI

Jak  
świętowano  
w dworach  
dawnej Litwy  
s.10



*Drodzy Czytelnicy,*

*niech ta Wielkanoc będzie dla Was okazją do celebracji życia, refleksji nad tym, co jest najważniejsze, oraz czerpania radości z bycia razem – w zgodzie, miłości i wzajemnym szacunku – co jest największym darem. Życzymy, by świąteczne dni były czasem pełnym rodzinnego ciepła, spokoju, ukojenia i niegasnącej nadziei.*

*Wesołego Alleluja!*

Zespół redakcyjny „Kuriera Wileńskiego”



FOT. ADOBE STOCK (2), MARIAN PAŁUSZKIEWICZ, MUZEUM REGIONALNE W PRAKISZKACH

MAGAZYN

# KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,  
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



---

**Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych**



[twitter.com/KWmagazyn](https://twitter.com/KWmagazyn)



[facebook.com/kwmag](https://facebook.com/kwmag)




[instagram.com/kwmag](https://instagram.com/kwmag)

# Wstępniak

## Ręce precz od polskiej oświaty!

I znowu musimy bronić polskiej szkoły. Litewskie władze oświatowe, przy milczącej zgodzie władz państwa, przypuściły kolejny atak na oświatę polską na Litwie. Podobne działania odbywają się co kilka lat. Oczywiście zawsze pod przykrywką troski o dzieci, dbania o to, żeby Polacy na Litwie mieli jak najlepszą przyszłość. Tym razem projekt lituanizacji szkół polskich wysunęli minister oświaty, nauki i sportu Gintautas Jakštas oraz wicemier Wilna Arūnas Šileris. Społeczność polska na Litwie ma w zasadzie dwa narzędzia do

**W minioną sobotę na ulicach i placach Wilna słychać było wielotysięczny głos oburzonej Wileńszczyzny.**

obrony swoich placówek oświatowych: protesty wewnątrz kraju oraz apelowanie do państwa polskiego o naciskanie na władze Litwy, aby odwołano „reformy”. W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” zamieszczamy reportaż z akcji protestacyjnej zorganizowanej w Wilnie przez Związek Polaków na Litwie przy poparciu Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”. Oczekujemy teraz na zdecydowaną reakcję Polski. Jednak to, co wydarzyło się w minioną sobotę na ulicach i placach Wilna, ma pierwszorzędne znaczenie. To był wielotysięczny głos oburzonej Wileńszczyzny. Oburzonej na kolejną próbę niszczenia szkół, które są fundamentem kształtowania świadomości narodowej Polaków na Litwie. Dla Polaków na Litwie szkoła to nasze być albo nie być. Jednak przed rozpoczęciem i po zakończeniu akcji protestacyjnej słychać było głosy, że politycy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie wykorzystują sytuację do swoich celów politycznych w roku wyborczym. Hipokryzja. Wobec tej partii można mieć wiele zastrzeżeń, słusznych i sprawiedliwych. Ale zarzucać politykom, że stają w obronie sprawy kluczowej dla społeczności polskiej, jest co najmniej nieuczciwe. To właśnie politycy litewscy zmusili nas do wyjścia na ulicę. 

Robert Mickiewicz

### „KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radzenko. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocki, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i tkanie:** Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoredycja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VSJ „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-012121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

# Spis treści

## 8 CZAS ŚWIĄT

### Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei

Najważniejsze przesłanie świąt Wielkanocy to zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. To znaczy, że miłość jest silniejsza niż śmierć – mówi ks. Tadeusz Jasiński.

## 10 TRADYCJE

### Kulinarna opera wielkanocna

Na dawnych dworach Wielkanoc była nie tylko najważniejszym świętem katolickim, lecz stała się także najważniejszym wydarzeniem kulinarnym w roku.

## 16 KULTURA

### W każdym z nas jest trochę Judasza

Jako kod kulturowy Judasz jest zakorzeniony jak chyba żadna inna postać ewangeliczna – mówi Tomasz Terlikowski, autor biografii „kontrowersyjnego” apostoła.

## 26 KUCHNIA

### Wielkanoc na słodko

Niedziela Wielkanocna kojarzy się nam z kolorowymi pisankami, gościnną atmosferą, a najbardziej – z wyśmienitymi ciastami wielkanocnymi mamy lub babci.

## 28 POLSKIE SPRAWY

### Polacy chcą normalności!

Biało-czerwony pochód przeszedł ulicami Wilna 23 marca. Był wyrazem niezgody na próby „reformowania” oświaty mniejszości narodowych na Litwie.

## 32 HISTORIA

### Jak Sowietów z Wielkanocą walczyli

Władze sowieckie próbowały konkurować z Wielkanocą poprzez utworzenie święta wiosny. Te praktyki nie osłabiały jednak ducha prawdziwych świąt.

## 34 NASZ REGION

### Rozmawiać z Białorusią czy nie?

Po tym, jak Białoruś pośrednio wzięła udział w inwazji Rosji na Ukrainę, Zachód uszytywnił stanowisko wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki.

## 40 MŁODE WILNO

### Z miłości do fizyki

Dr Marzena Mackojć-Sinkevičienė za trzy miesiące spotka się w niemieckim Lindau z laureatami Nagrody Nobla i młodymi naukowcami z całego świata.







ZDJĘCIE DAINIUS LABUTIS/ELTA

## W Wilnie odślonięto pomnik poświęcony powstańcom styczniowym

W Wilnie, przy kościele franciszkańskim Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, 22 marca odślonięto pomnik ku czci bohaterów powstania styczniowego. Franciszkański kościół jest bowiem miejscem o głębokich historycznych korzeniach związanych z powstaniem styczniowym na Litwie. Już pół roku przed wybuchem powstania mieszkańcy Wilna zbierali się przy tej świątyni, protestując przeciwko carskiemu panowaniu. – Protestowali, śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. Później gromadzili się tutaj też powstańcy. Na ręce zakonników składali przysięgę wierności Bogu i ojczyźnie – opowiadał franciszkanin o. Marek Dettlaff. Pomnik składa się z czterech figur z brązu, przedstawiających trzech przywódców powstania na Litwie oraz duchownego, który im udziela błogosławieństwa. 22 marca minęła 160. rocznica stracenia jednego z przywódców, Konstantego Kalinowskiego. Twórcą pomnika jest rzeźbiarz Tomasz Sobisz z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.



## Żyrik jasnowidz

Artur Płokszt

Niedawno otchłanie internetu podsunęły nagranie spotkania przedstawicieli rosyjskiej Dumy i Putina w Jałcie z 2014 r., podczas którego słynny Władimir Wolfowicz Żyrynowski (urodzony jako Ejdelstein, w narodzie zwany Żyrikiem) przedstawił swoją wizję rosyjskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Główne tezy syna prawnika: muzułmanie są naturalnymi sojusznikami Rosji; 11 września 2001 r. trzeba było poprzeć nie Busha, ale Al-Kaidę; w ogóle orientacja na Zachód była i jest błędem. Wiedział to Lenin, który pierwsze umowy zawarł z Afganistanem, Turcją i Iranem. Z Afganistanu w 1989 r. nie trzeba było wychodzić, a że mudżahedini zaczęli skutecznie stingerami strącać sowieckie śmigłowce, to nie trzeba było w ogóle na nich latać. Po zajęciu Paryża w 1814 r. nie trzeba było z niego wychodzić, zaś Polska w ogóle nie ma prawa istnieć (podzielić z Niemcami, jak to onegdaj bywało). Taliban trzeba uznać za partnera – przedtem Żyrynowski stał

się słynny z poparcia Saddama Husajna i Muammara Kaddafiego, stąd betonowy antyamerikanizm jego poglądów nie budzi wątpliwości. W polityce wewnętrznej też przedstawił ciekawe wizje: ma być nie prezydent, ale naczelny władca (car w istocie), hymn trzeba zmienić

**Żyrynowski zalecał, by Rosję uczniem taką, aby wszyscy jej się bali. Przemówienia tego słuchali Putin i jego elity.**

na Boże caria chroni, flaga naturalnie ma być czarno-żółto-biała, Białoruś i Ukraina powinny zostać rosyjskimi guberniami. Oprócz tego geniusz myśli politycznej zaproponował wypuścić więźniów z więzień, żeby bronili Ługańska i Doniecka (akurat wtedy trwała pierwsza wojna ukraińsko-rosyjska), określił to lapidarnie: zeki wszystko zaorzą, byle nie wrócić z powrotem do rosyjskiego więzienia. Generalnie Rosję trzeba zrobić taką, aby wszyscy jej się bali. Przemówienia tego słuchali Putin i jego elity. W końcu Putin z uśmiechem zaznaczył, że ekscentryczny błazen na mównicy wygłasza wyłącznie prywatne poglądy. A cóż mamy dzisiaj? Otóż mamy sytuację, w której majaczenia Żyrynowskiego stały się faktami. Taliban jest partnerem Rosji, przyjeżdża na negocjacje do Moskwy, tak samo Hamas (co prawda w ubiegłym tygodniu miłość do muzułmanów bokiem wyszła...). Więzienia są zamykane, bo brak w nich więźniów – są na froncie. Niedawne pseudowybory w Rosji były faktycznie plebiscytem w kwestii akceptacji bezgranicznej władzy wszechcara Rosji. Czy więc Żyrik był nie błaznem, ale wizjonerem? Rosyjska polityka podniosła się do poziomu nieuznanego geniusza? Nie, rosyjska polityka stoczyła się do poziomu błazna.

kw



## Źle położone akcenty

Rajmund Klonowski

Pomysły na to, by „ujednoczyć” we wszystkich szkołach język nauczania, nie są niczym nowym. Urzędnicy resortu oświaty – który chyba bardziej należałoby nazywać ministerstwem uporczywego reformowania oświaty – których dynastyczna ciągłość zdaje się sięgać roku 1940, powinni mieć tego doskonałą świadomość. Pomijając czasy okupacji carskiej, kiedy to jedynym dopuszczalnym w oświacie językiem był „państwowy” rosyjski, zaś za mówienie zarówno po polsku, jak i po litewsku uczniowie byli karani cielesnie – taki przykład zna też historia najnowsza. Mianowicie w latach 80. XX w. także nastąpiła fala odgórnego rusyfikacji szkół na Litwie – i również zaczynało się od tworzenia klas rosyjskich w szkołach dotąd jednojęzycznych: polskich, ale litewskich też. Dlatego postulaty, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, ażeby w podobny sposób „upaństwawiać” językowo szkoły polskie, budzą niemiłe skojarzenia

**Nie mamy z rosyjskimi szkołami wspólnoty interesów, byliśmy bowiem zawsze osamotnieni w bronieniu polskich szkół.**

z czasami rosyjskiej okupacji, na co przecież również Litwini powinni być wrażliwi. Ten uporczywy brak wrażliwości wobec polskiej oświaty buduje mur nieufności między narodami, który przekłada się także na wszystkie inne sfery życia. Pod tym

względem nie dziwi, że Polacy wychodzą na ulice, żeby bronić swoich szkół. Dziwi jednak obrona przez Polaków szkół rosyjskich, które – w odróżnieniu od polskich – zawsze na naszych ziemiach miały charakter narzucanych odgórnie w celu wynaradawiania Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i innych autochtonicznych mieszkańców naszych ziem, co zresztą trwa do dziś. Nie mamy z rosyjskimi szkołami wspólnoty interesów, co zresztą widać choćby po tym, że byliśmy zawsze osamotnieni w bronieniu polskich szkół, kiedy te były zagrożone osobno od rosyjskich. Co więcej, poważnym błędem jest umieszczanie szkół rosyjskich w kategorii „szkół mniejszości narodowych” razem z polskimi, bo to będzie rykoszetem odbijało się właśnie na dobrostanie szkół polskich i reputacji całej polskiej społeczności. Obrona polskich szkół przed depolonizacją jest słuszna – tak samo jak obrona całego szkolnictwa na Litwie przed ciągłymi bezcelowymi reformami. Naturalnym naszym sojusznikiem w walce z samowolą Ministerstwa Oświaty, Nauki i Sportu jest litewska społeczność oświatowa, ale ona nie pójdzie bronić szkół rosyjskich – a to tylko dlatego, że źle rozkładamy akcenty.

kw




## Islamscy apostaci mają głos

Grzegorz Górny

Islam przewiduje karę śmierci dla każdego muzułmiana, który porzuci swoją wiarę. Zgodnie z zasadami szariatu, czyli mahometańskiego prawa religijnego, każdy wyznawca Allaha ma prawo pozbawić życia takiego odstępcę – to wręcz jego obowiązek wobec Boga. Dlatego też w krajach islamskich konwertyci na chrześcijaństwo muszą praktykować swoją wiarę w ukryciu, bardzo często nawet w tajemnicy przed najbliższą rodziną. Poza tym wśród muzułmanów obowiązuje zakaz historyczno-krytycznej analizy Koranu, a więc metody badawczej, która jest rozpowszechniona na Zachodzie i powszechnie stosowana wobec Biblii nawet na uniwersytetach katolickich. Zgodnie z islamską ortodoksją Koran nie został napisany przez ludzi natchnionych przez Boga (jak wierzą chrześcijanie w odniesieniu do Pisma Świętego), lecz dany Mahometowi z nieba przez Allaha w gotowej i skończonej formie. Z związku z tym nie mógł podle-

**W internecie coraz większą popularność zyskują apostaci z islamu przeprowadzający krytykę swojej byłej religii.**

gać żadnemu rozwojowi ani wpływow. Dlatego też badanie historyczno-krytyczne świętej księgi islamu jest traktowane przez muzułmanów jako bluźnierstwo. Obie wspomniane wyżej zasady są dziś jednak coraz powszechniej łamane na skutek rozwoju internetu, który gwarantuje, z jednej strony, szeroki zasięg oddziaływania, a z drugiej – anonimowość zapewniającą bezpieczeństwo osobiste. Dlatego w mediach społecznościowych ujawnia się i zyskuje popularność coraz większa grupa apostatów z islamu, którzy prowadzą własne blogi lub wideoblogi, krytykując swoją byłą religię i polemizując z imamami na tematy teologiczne. Zadają np. pytania: Dlaczego w islamie mężczyźni mogą być poligamistami, a kobiety nie? Dlaczego w sądzie zeznanie mężczyzny znaczy więcej niż zeznanie kobiety? Dlaczego kobieta dziedziczy połowę tego, co mężczyzna? Dlaczego mężczyzna może uzyskać rozwód za pomocą zwykłego oświadczenia, podczas gdy dla kobiety przewidziana jest długa i żmudna procedura? Wspomniani eksmuzułmanie kwestionują też obowiązującą w islamie ocenę moralną Mahometa, który był przywódcą wojskowym i zorganizował 27 kampanii wojennych, atakując inne miasta, plemiona oraz ludy. Poślubił też dziewięcioletnią dziewczynkę Aiszę. Tego rodzaju treści za pośrednictwem internetu oglądają dziś setki tysięcy muzułmanów na całym świecie. W większości komentarzy wyrażają oni swoje poparcie dla anonimowych blogerów. To zjawisko, które może wpłynąć na kondycję islamu w skali globalnej. 




## Moc Zmartwychwstania

ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Wileńszczyzna to ziemia, która Pan Bóg wybrał, aby przypomnieć całemu światu o swoim miłosierdziu względem nas, ludzi. Odnajdziemy tu wiele śladów i miejsc związanych z gorliwymi czcicielami i propagatorami tego wielkiego przymiotu Boga. Podczas moich pobytów w rodzinnych stronach staram się je regularnie nawiedzać. Bywałem w Taboryszkach, gdzie w tamtejszej parafii jako neoprezbiter posługiwał bł. ks. Michał Sopoćko. Staram się także, ilekroć mam możliwość, odprawić mszę świętą w kaplicy sióstr miłosierdzia w Wilnie, gdzie przed laty powstał obraz Jezusa Miłosiernego autorstwa Eugeniusza Kazimirowskiego, namalowany pod dyktando św. s. Faustyny Kowalskiej. Zawsze też udaję się na modlitwę do Ostrej Bramy, do Matki Bożej Miłosierdzia, i do kościoła akademickiego w Wilnie, gdzie obecnie znajduje się oryginalny obraz „Jezu, ufam Tobie”. O godz. 15, w czasie koronki do Miłosierdzia

**Przebaczenie jest postawą charakterystyczną dla zwycięzców, a chrześcijaństwo jest religią triumfu życia nad śmiercią.**

Bożego, przeważnie jest wypełniony, podobnie jak znajdujący się tuż obok kościół pw. Ducha Świętego. Robi to wrażenie. Dobrze widzieć ludzi pokładających nadzieję w Bożym Miłosierdziu. Budujących na skale. Żyjących nadzieją zmartwychwstania.

Takiej postawy życzę sobie i wszystkim Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego”. Zapratrzenia w Chrystusowy znak zwycięstwa, który przez krzyż i zmartwychwstanie pokonał wszystko, co na tym świecie jest złe. W blasku tego zwycięstwa wszystko wydaje się małe, nic nie jest ważne. Mamy zawsze wokół siebie wiele do zrobienia. Zły jest bardzo aktywny i – jak pisał św. Paweł – krąży wokół nas i patrzy, kogo pożreć. Nadzieja płynąca z Chrystusowego zwycięstwa pomaga się mobilizować. Czas Świąt Wielkanocnych to dobra okazja, żeby wiele spraw uporządkować i nabrać siły. Życzę więc wszystkim naszym Czytelnikom żywej wiary w Zmartwychwstanie, które nie dotyczy tylko naszych spraw doczesnych, lecz także teraźniejszych. Do celebrowania tej tajemnicy wiary jesteśmy zaproszeni już teraz. Staje się ona rzeczywistością, kiedy doświadczamy przebaczenia i Bożej bezwarunkowej miłości, kiedy porzucamy egoistyczne zapędy i umiemy pochylić się z miłością nad bliźnim. Taka postawa jest charakterystyczna dla zwycięzców, a chrześcijaństwo jest religią triumfu życia nad śmiercią. Sobie i Wam, kochani Czytelnicy, życzę zatem zwycięstwa dobra nad złem w naszych sercach! Alleluja, Jezus żyje! 



Chleb jest najważniejszym symbolem świąt, odnosi się do Ciała Jezusa Chrystusa. Każdy element święconki ma znaczenie.

## Chrześcijanin jest przede wszystkim człowiekiem nadziei

Najważniejsze przesłanie świąt Wielkanocy to zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Owszem, śmierć dokonuje się na krzyżu, ale trzeciego dnia nastąpiło Zmartwychwstanie. To znaczy, że miłość jest silniejsza niż śmierć – mówi ks. Tadeusz Jasiński, rezydent parafii św.św. Piotra i Pawła w Wilnie, redaktor naczelny katolickiej gazety „Spotkania”.



Rozmawiała  
**Honorata Adamowicz**



## Jak należy się przygotować do Świąt Wielkanocnych?

Żeby dobrze przygotować się do Wielkanocy, trzeba pojednać się z Bogiem i z ludźmi. Właśnie po to Kościół przewidział sakrament spowiedzi, sakrament pojednania. Zachęcam, żeby z tego sakramentu korzystać. Powinno się także z wiarą uczestniczyć w Triduum Paschalnym [łac. triduum – trzy dni], najważniejszym wydarzeniu w ciągu roku liturgicznego dla katolików. Jego istotą jest celebrowanie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, która rozpoczyna się wieczorną Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, a kończy się drugimi nieszporami po południu Niedzieli Wielkanocnej. Najważniejszą liturgią całego roku jest wielkanocna wieczorna msza święta w sobotę. Oczywiście, rezurekcja jest ważną i piękną tradycją, ale matką wszystkich liturgii jest liturgia wigilii paschalnej.

**Każde święta mają swoje tradycyjne potrawy. Innych dań skosztujemy na Boże Narodzenie, innych w czasie Wielkanocy. Jakie dania obowiązkowo powinny się znaleźć na wielkanocnym stole?**

Tęgo dnia najważniejsza jest msza święta, a nie potrawy. Śniadanie wielkanocne nawiązuje do Zmartwychwstania. Na stole wielkanocnym powinno być jajko, które jest symbolem nowego życia, symbolem Zmartwychwstania. Mięso odnosi się do Baranka Bożego. Chleb to Ciało Chrystusa. Sól jest symbolem tego, co nadaje smak, co chroni od zepsucia. Natomiast te różne dodatki mogą być i może ich nie być. Najważniejsze, żeby przy stole były miłość, przebaczenie i pojednanie. To jest najważniejsze.

**Coraz mniej wiernych widzimy w kościołach. Z koszykiem do kościoła w Wielkanoc idą wierzący i niewierzący. Wielu tylko na święta przychodzi do kościoła. Co Ksiądz o tym myśli?**

To, że przychodzą przynajmniej na święta, to dobrze. Gorzej byłoby, gdyby w ogóle nie przychodzili. Przynajmniej przypominałoby sobie, że to są bardzo ważne święta

dla katolika. Dawniej, kiedy były zawierane mieszane małżeństwa i małżonkowie nie mieli możliwości uczestniczenia we mszy świętej w niedziele, zalecane było, żeby przynajmniej na Wielkanoc przychodzili do kościoła. Z jednej strony dobrze, że przychodzą przynajmniej raz do roku, z drugiej – jest to smutne, że w zwykłe niedziele brakuje ich w kościele. To świadczy o tym, że ludzie traktują te święta na sposób kulturowy, że po prostu jest taki zwyczaj i idą do kościoła. Niestety, brakuje w tym wiary. Zdarzają się jednak wypadki, że człowieka, który przychodził do kościoła tylko w Wielkanoc, dotknęło Słowo Boże czy kazanie – i zaczął przychodzić do kościoła również w niedziele. Cieszymy się, że przynajmniej w święta kościół jest przepelniony wiernymi.

**Jak Ksiądz spędza Święta Wielkanocne? Czy to przede wszystkim czas posługi na rzecz wiernych, czy jest też czas dla rodziny?**

Tęgo dnia przede wszystkim sprawujemy posługę dla wiernych. Ale jest taki piękny zwyczaj, że kapłani wspólnie sprawują mszę wigilii paschalnej, a w niedzielę mają wspólne śniadanie wielkanocne. Oczywiście, wielu stara się także te święta spędzać z rodziną. Dopóki żyli moi rodzice, święta były bardziej tradycyjne, bardziej emocjonalne, przeżywało się to także jako rodzinne święto. Teraz w święta spotykam się z braćmi, ale to już wygląda inaczej.

**Jak powinna wyglądać święconka?**

Pokarmy, które wkładamy do święconki, są symboliczne. W święconce obowiązkowo powinny być jajka, bo zapewniają płodność i są symbolem nowego życia. W koszyczku nie powinno zabraknąć także baranka z chorągiewką. Sól w święconce ma chronić przed zepsuciem. Wędlina lub kiełbasa w koszyczku wielkanocnym symbolizuje baranka i dostatek. Z kolei chleb jest najważniejszym symbolem, odnosi się do Ciała Jezusa Chrystusa. Pokarm ten ma gwarantować pomyślność i dobrobyt. Niektórzy do koszyczka kładą także pieprz i chrzan. Pieprz nawiązuje do gorzkich ziół. Chrzan natomiast symbolizuje siłę i ma przynieść nam dobre zdrowie.

**Czy któreś ze Świąt Wielkanocnych zapisało się w pamięci Księdza szczególnie?**

Najlepiej zapamiętałem Święta Wielkanocne w czasach sowieckich. Chodziłem do kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Pamiętam, że na rezurekcję zawsze była zamawiana orkiestra dęta. Święta były takie podniosłe i uroczyste, to takie wzruszające było, ponieważ wokół świąt oficjalnie wyglądał na bezbożny, a jednak te święta były. W tym dniu robiło wrażenie ogromne zgromadzenie wiernych i obecność tej orkiestry. To wszystko mówiło o tym, że wiara nie umiera, ale wzrasta. Ciekawe było też to, że przy kościele były koszary, gdzie znajdowało się wojsko, i zawsze, jak szła procesja z orkiestrą, to na balkonach stali ci żołnierze i z takim zaskoczeniem i niedowierzaniem patrzyli, co tu się dzieje.

**Czego z okazji Wielkanocy życzyłby Ksiądz naszym Czytelnikom?**

Najważniejsze przestanie tego święta to zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Owszem, śmierć dokonuje się na krzyżu, ale trzeciego dnia nastąpiło Zmartwychwstanie. To znaczy, że miłość jest silniejsza niż śmierć. Pan Jezus po to przyszedł na ziemię, żeby ofiarować z miłości siebie dla wszystkich ludzi i w taki sposób otworzyć drogę do nieba. Bardzo ważne jest także to, że ten, kto jest chrześcijaninem, powinien powtarzać ten model życia, który zostawił Chrystus. Czasem wydaje się to bardzo trudne, bo przecież chodzi o krzyż i śmierć, ale najważniejsze, że po tym nastaje zmartwychwstanie. Chrześcijanin jest przede wszystkim człowiekiem nadziei, że wszystko, co najlepsze, jeszcze jest przed nami. Nie tylko przyjdzie choroba, nie tylko przyjdzie śmierć, ale kiedyś nastąpi też zmartwychwstanie i życie wieczne. Czasami narzekamy – jak to jest, że jest Pan Bóg, a dookoła jest tyle zła? Niestety, teraz na świecie jest i zło, i dobro. Człowiek nieustannie dokonuje wyboru. Ale po zmartwychwstaniu pozostanie tylko dobro. To, czego ludzie dzisiaj najbardziej w sercu pragną, przyjdzie, ale dopiero po zmartwychwstaniu.



# Kulinarna opera wielkanocna, czyli jak świętowano w dworach dawnej Litwy

Wielki Post był swego rodzaju uwerturą do opery wielkanocnej, dlatego Wielkanoc stała się nie tylko najważniejszym świętem katolickim, lecz także najważniejszym wydarzeniem kulinarnym w roku. Widać to wyraźnie podczas czytania przekazów o Wielkanocy – mówił podczas spotkania w oficynie dworu w Tuskulanach w Wilnie dr Marius Daraškevičius, architekt, historyk, badacz kultury dworskiej dawnej Litwy.



Ilona Lewandowska



Świętowanie  
Wielkanocy  
nieraz  
koncentrowało się  
wokół dworu, a swój  
udział w nim mieli  
ludzie różnych  
stanów.



FOT. MUZEUM REGIONALNE W PRAKISZACH I MATIPRAS

**O** kulturze życia codziennego w minionych wiekach nie wiemy wiele, bo to, co codzienne, rzadko bywa przedmiotem barwnych opisów. Wydaje się, że Wielkanoc, święto obchodzone co roku bardzo uroczyście, powinna być dobrze odzwierciedlona we wspomnieniach czy innych źródłach. Tak jednak nie jest. Paradoksalnie o tym, co cykliczne, powtarzające się, pisano najmniej, gdyż dla współczesnych było to oczywiste – wyjaśnia dr Daraškevičius. Jak zauważa badacz kultury dworskiej, litewska szlachta, choć równa wobec prawa, była bardzo zróżnicowana. Na niektórych terenach co dziesiąty był panem z urodzenia, bo szlachta stanowiła nawet 10 proc. całości społeczeństwa. Nieczęsto przekładało się to jednak na pozycję majątkową. Rzeczywiście zamężni szlachcice, czyli magnateria, stanowili ok. 1 proc. wszystkich. To właśnie oni nadawali ton kulturze życia codziennego i świętowania.

– Bardzo często uboga szlachta wykonywała w ich majątkach różne posługi, co nie było wstydem, a często wręcz przeciwnie – wyrazem pewnego zaszczytu. Pan posługiwał więc panu i nic w tym nie było dziwnego. Świętowanie Wielkanocy nieraz koncentrowało się więc wokół dworu, a swój udział w nim mieli ludzie różnych stanów – mówi historyk.

### Wielkanoc – najważniejsze wydarzenie kulinarne w roku

Wielkanoc to święto przede wszystkim religijne, najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym i najważniejsze święto katolickie. Dla wiernych jednak bardzo często najbardziej odczuwalnym wymiarem tego święta był posiłek.

– Oczywiście, wynika to z długiego i bardzo poważnie traktowanego postu poprzedzającego Wielkanoc. W dawnych czasach post był bardzo rygorystycznie przestrzegany, nawet na dworze pańskim, który uważany był za przedłużenie kościoła i miał dawać wszystkim dobry przykład. Z czasem ta tradycja straciła swoje znaczenie, tak że w końcu przede wszystkim mieszczaństwo i chłopcy pościli jak prawdziwi katolicy. Menu ograniczało się do zup, kasz, kapusty, śledzi, a później także ziemniaków. Na dworach szlacheckich post obchodzono w specyficzny sposób. Podawano różnorodne, gustownie przyprawione potrawy, i to



**DR MARIUS DARASKEVIČIUS** – historyk architektury, architekt, wykładowca uczelni wyższych, znawca dziedzictwa architektonicznego.

w wcale nie w skromnych ilościach, a alkohol nie był zabroniony, choć tu wiele zależało od konkretnego domu. Zakończenia postu wyczekiwano z niecierpliwością, co w niektórych regionach Polski (na Litwie nie spotkałem się z czymś takim) wiązało się nawet z wytworzeniem specjalnych obrzędów, czyli pogrzebu żuru i śledzia. Wielki Post był więc swego rodzaju uwerturą do opery wielkanocnej, dlatego Wielkanoc stała się nie tylko najważniejszym świętem katolickim, lecz także najważniejszym wydarzeniem kulinarnym w roku. Widać to wyraźnie podczas czytania przekazów o Wielkanocy. W opisach tych strona religijna wręcz zanika i staje się jedynie tłem dla wydarzeń gastronomicznych w dworach możnych – opowiada badacz kultury dworskiej.

### Przepych barokowych uczt

Najbardziej hucznie obchodzono Święta Wielkanocne na dworach magnaterii u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Barokowy przepych widoczny był nie tylko w dekoracjach, lecz także na suto zastawionych stołach.

– Jadłospis podczas takiej świątecznej uczy często miał wymiar symboliczny. Przykładem może być choćby jeden



**WIELKANOCNY STÓŁ U HRABIÓW PRZEŹDZIEKICH** na dworze w Rakiszkach: widoczny charakterystyczny sękacz. / FOT. MUZEUM REGIONALNE W RAKISZKACH

**WIELKANOC I SKŁADANIE ŻYCZEŃ** we dworze Kossakowskich w Wojtkuszkach. / FOT. NARODOWE MUZEUM SZTUKI IM. M.K. CIURLIONISA

z opisów XVIII-wiecznej Wielkanocy, gdzie na stołach znalazły się: cztery pieczone dziki nadziewane wieprzowiną symbolizujące cztery pory roku; 12 pieczonych jeleni ze złoconym porożem, nadziewanych dziczyzną, symbolizujących 12 miesięcy; 52 ciasta, mazurki i kołduny żmudzkie (sam jestem ciekaw, jaki był to wypiek) ustawione wokół tych podstawowych potraw, wszystkie posypane orzechami i rodzynkami. Miały one symbolizować 52 tygodnie. Na końcu ustawiono 365 bab wielkanocnych, ułożonych w okrąg, każda bogato ozdobiona i symbolizująca kolejne dni roku – przybliży rozmówca kulinarne zwyczaje.

Oczywiście tak bogatym potrawom musiały towarzyszyć odpowiednie napoje.

– Co ciekawe, wino określano wówczas według panowania kolejnych władców. Do jadłospisu, który przytoczyłem, odpowiednie były: cztery misy wina z czasów panowania króla Stefana Batorego symbolizujące cztery pory roku; 12 srebrnych dzbanów z winem

z czasów panowania Zygmunta Augusta, symbolizujących 12 miesięcy; 52 beczki z winem z Cypru, Hiszpanii i Włoch symbolizujące 52 tygodnie; a także 365 dużych butelek węgierskiego wina – odpowiednik 365 dni. Do tego dochodziło jeszcze 8700 kwart (każda to 1,4 l) miodu pitnego dla służby, na pamiątkę 8700 godzin w roku – historyk dalej zadziwia liczbami.

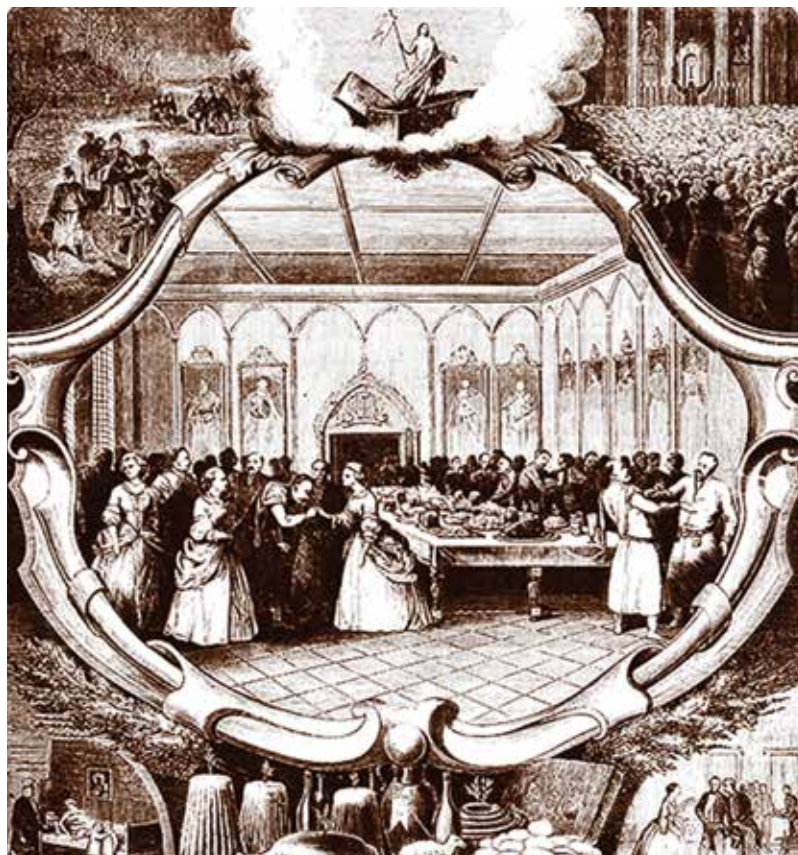
### XIX-wieczna Wielkanoc – skromniejsza, ale i tak bardzo obfita

Rozbiory Rzeczypospolitej Obojga Narodów odcisnęły swoje piętno także na kulturze materialnej, kuchni i sposobach świętowania.

– Zdecydowanie można mówić o zmianie stylu życia. Dawny przepych stał się czymś niestosownym, zarówno ze względu na zmianę warunków politycznych, które nie zachęcały do beztrudnej zabawy, jak i znaczne zubożenie wszystkich warstw społecznych. Niewątpliwie waż-



**WIELKANOCNY STÓŁ U HRABIÓW PRZEŹDZIEKICH** skorupkach. / FOT. MUZEUM REGIONALNE W RAKISZKACH



**RYCINA Z XVIII W.** przedstawiająca tradycje świętowania Wielkanocy, przede wszystkim posiłek przy suto zastawionych stołach. W ten sposób radowano się z zakończenia Wielkiego Postu. / FOT. ARCH.



na dworze w Rakiszkach: dzikie ptactwo i jaja w kolorowych

ne jest także to, że w tym czasie dokonują się ogromne zmiany w kuchni – wyjaśnia dr Daraškevičius.

Co to za zmiany? – Pojawiły się nowe technologie, które pozwoliły na o wiele większą precyzję w przygotowywaniu potraw. Dawna kuchnia była bardzo prosta, teraz jej wyposażenie się poszerzyło. Nowy typ pieca, który pewnie jeszcze wielu z nas pamięta, czyli kuchnia z płytą żeliwną i fajerkami, powstał w Anglii pod koniec XVIII w. i bardzo szybko dotarł na Litwę. Kucharz, który miał do dyspozycji taki piec, miał o wiele więcej możliwości i mógł się wykazać o wiele bardziej skomplikowanymi potrawami. Kolejnym czynnikiem były coraz większe wpływy kuchni francuskiej. Na początku XIX w., w czasach Napoleona, zostają określone jej zasady, zaczynają się ukazywać specjalistyczne książki kucharskie. To wszystko oczywiście znajdowało swoje odzwierciedlenie na stole – stwierdza historyk.

Trzeba jednak przyznać, że Wielkanoc pozostała w dużej mierze świętem kuch-

ni tradycyjnej, tylko w niewielkim stopniu poddając się obcym wpływom.

### Jaskrawoczerwone jajko

Tradycja malowania jajek, które dziś są najbardziej charakterystyczną cechą wielkanocnego stołu, stosunkowo późno dotarła na dwory szlacheckie.

– To tradycja wsi, odwołująca się do czasów znacznie dawniejszych niż chrześcijaństwo na tych terenach. Choć ma ona prawdopodobnie jeszcze pogańskie tradycje, w tej ludowej szybko udało się znaleźć dla niej chrześcijańskie uzasadnienie. Otóż jedna z legend związanych z Marią Magdaleną głosi, że po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa wykorzystwała ona swoją pozycję, aby otrzymać zaproszenie na bankiet wydany przez rzymskiego cesarza Tyberiusza. Gdy go spotkała, trzymała w dłoni zwykłe jajko i zawołała: „Chrystus zmartwychwstał!”. Cesarz roześmiał się i powiedział, że powstanie Chrystusa z martwych jest tak samo prawdopodobne jak to, że jajko



w jej dłoni zmieni kolor na czerwony. Zanim skończył mówić, jajko w jej dłoni stało się jaskrawoczerwone. I tak właśnie pisanka dołączyła do symboli Zmartwychwstania – opowiada badacz kultury.

W Wielką Sobotę jajka i sól zanoszono do kościołów lub dworów we wsiach i miasteczkach, aby je poświęcić, a następnie umieścić na wielkanocnym stole. Na dworskie stoły pisanki dotarły prawdopodobnie w XIX w. i stały się nieodłącznym elementem śniadania wielkanocnego.

– Rozpoczęła się ona od podzielenia się pobłogosławionym jajkiem i życzeniami. W zbiorach Narodowego Muzeum Sztuki im. M.K. Čiurlionisa zachowały się fotografie przedstawiające moment dzielenia się jajkiem w pałacu Kossakowskich w Wojtkuszkach. Sam książę Stanisław Kossakowski był z zamiłowaniem fotografem i prawdopodobnie to właśnie sprawiło, że uwiecznione na fotografiach zostały bardzo osobiste momenty rodzinnego świętowania. Po tak uroczystym złożeniu życzeń siadano do stołu. Tradycyjnie śniadanie odbywało się późno, około południa. Zdarzało się, że najbardziej niecierpliwi i głodni ludzie przybywali do stołu zaraz po porannej mszy, oznaczającej koniec Wielkiego Postu, a często poprzedzonej całonocnym czuwaniem w kościele – wyjaśnia historyk.

## Stół zawsze nakryty

Pierwszego dnia świąt tradycja zakazywała podróżowania i przyjmowania gości, chyba że ci przyszli pieszo. Dopiero drugiego dnia rozpoczynały się świąteczne wizyty, co oczywiście zobowiązywało do nieustannie zastawionego stołu.

W czasie Świąt Wielkanocnych, inaczej niż podczas Bożego Narodzenia, większość potraw umieszczona była nie na stole głównym, ale na dużym stole stojącym z boku, który pełnił funkcję bufetu. Znajdowały się tam mięsa, jak szynka, kielbasy, pieczone prosię, a także ciasta wielkanocne, takie jak baby, mazurki i sękacze.

– Stół wielkanocny był bogato dekorowany, jasny i bardzo kolorowy. Często ozdabiano go wychodowanymi w doniczkach kwiatami, tulipanami, hiacyntami



**KUCHARZ HRABIEGO PRZEŹDZIECKIEGO** przygotowuje sękacza na Święta Wielkanocne.  
/ FOT. MUZEUM REGIONALNE W RAKISZKACH

tami czy gałązkami borówek, co sprawiało, że mógł być piękny przez wiele dni. Na środku ustawiano baranka wielkanocnego z masła lub cukru – mówi Daraškevičius.

– Śniadanie rozpoczynano od jajek, potem były zimne dania, które każdy według uznania mógł wybrać z bocznego stołu. Pierwszą ciepłą potrawą był biały barszcz, najczęściej z jajkiem lub kiełbasą. Potem przynoszono bigos, potrawę na tyle znaczącą dla szlacheckiego stołu, że dla jej pochwały Adam Mickiewicz poświęcił nawet kilka wierszy w „Panu Tadeuszu”. W końcu przychodził czas na rozmaite dania gorące, jak: głowa świni z malowanym jajkiem w zębach, pieczona cielęcina przykryta wieńcem z sałaty i rzodkiewek, indyk ze srebrnymi nogami, cietrzew z ogonem, szynka pieczona, do których podawano rozmaite sosy. Po tej części posiłku na wszystkich czekały rozmaite wielkanocne ciasta, wśród których nie mogło zabraknąć mazurków, sękaczy i bab wielkanocnych – wylicza świąteczne potrawy historyk.

Wielkanoc była także świętem dla służby. Stoły z poczęstunkiem przygotowywano dla różnej kategorii pracowników dworskich, bo wśród nich również była hierarchia.

– W jednym z opisów wielkanocnego menu znalazłem podział na dwa stoły służby. Pierwszy był zdecydowanie obfitszy, ale drugi również był stołem świątecznym. Nie brakowało ani mięs, ani ciast, ani wreszcie alkoholu – wyjaśnia historyk.

Stół pozostawał suto zastawiony w czasie całych świąt i był on znakiem gościnności i zamożności domu. Jak zauważa dr Daraškevičius, na przełomie wieków XIX i XX dwory unikały jednak zbyteńnego przepychu.

– Kultura dworska, nawet jeśli dotyczyła bardzo zamożnych ludzi, najczęściej cechowała się umiarkowaniem i swego rodzaju skromnością. Przesadne ozdoby były charakterystyczne dla kultury miast, dwór natomiast był częścią kultury wsi. Bogato zdobione obrusy nawet w majątku Tyszkiewiczów należały więc do rzadkości. Stoły przykrywano prostymi, praktycznymi tkaninami. Świętowano więc suto, bogato, ale bez przesadnego przepychu, który był uznawany raczej za cechę mieszczańską – podsumowuje historyk. kw



FOT. LITVAJA LEMANDOMSKA

**S**potkanie z dr. Mariusem Daraškevičiusiem odbyło się 23 marca br. w sali konferencyjnej Zespołu Parku Pamięci w Tuskulanach. Zgromadzeni wysłuchali jego wykładu „Wiel-

kanocne dwory”, mogli także uczestniczyć w warsztatach nakrywania do dworskiego stołu. Organizator spotkania: Centrum Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. kw



CZAS  
ŚWIAT  
KULTURA

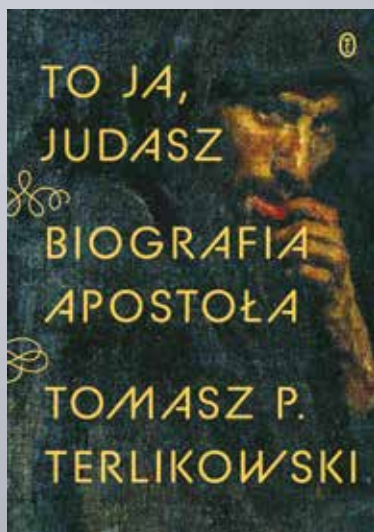
# W każdym z nas jest trochę Judasza

Jezus mówi apostołom, że wyda go ten, któremu poda kawałek chleba. Jakby im sugerował, że mogą jeszcze Judasza uratować. Ale gdy ten wychodzi, nikt za nim nie wybiega. Może gdyby to zrobili, historia zbawienia wyglądałaby zupełnie inaczej – zastanawia się Tomasz Terlikowski, autor książki „To ja, Judasz. Biografia apostoła”.



Rozmawiał  
**Jarosław Tomczyk**





**TOMASZ TERLIKOWSKI** (ur. w 1974 r.) – dziennikarz, filozof, publicysta, komentator, tłumacz, pisarz i działacz katolicki, doktor nauk humanistycznych. Autor wielu książek dotyczących życia Kościoła w Polsce. Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się właśnie najnowsza jego publikacja – „To ja, Judasz. Biografia apostoła”.

**Judasz to postać bardzo mocno i jednoznacznie negatywnie zakorzeniona w naszej kulturze.**

Jako kod kulturowy Judasz jest zakorzeniony jak chyba żadna inna postać ewangeliczna. Kiedy piłkarz zmienia klub, przechodząc z Barcelony do Realu, jest Judaszem. Jak ksiądz zrzuca sutannę, natychmiast staje się Judaszem; gdy polityk zmienia poglądy – też. Słowo „Judasz” [także „judasz”, zapisywane małą literą – przyp. red.] stało się obelgą dawno temu i przetrwało etap przyspieszonej laicyzacji oraz sekularyzacji. Obecnie ten kod funkcjonuje już poza kodem chrześcijańskim, w kontekstach zupełnie świeckich.

**Wydaje się, że o Judaszu wiemy wszystko, tak naprawdę nie wiemy nic. Kim właściwie był?**

To o wiele bardziej skomplikowane. Jak zostawimy ten kod, wszystkie te obrazy przekonujące nas, że wiemy, to okaże się, że wiemy bardzo niewiele, a z drugiej strony – że ten obraz wyłaniający się z tego, co prawdopodobne na jego temat, jest o wiele ciekawszy. Nie ma sporu co do tego, że był apostołem, występuje na wszystkich listach apostołskich. Jedni ewangeliści mówią, że zdradził, inni – że wydał Jezusa. Różnica jest istotna, ale na pewno w jego życiu doszło do czegoś, co sprawiło, że zwątpił w Jezusa lub chciał go wystawić na próbę. No i wiemy, że zmarł, zginął najwcześniej ze wszystkich apostołów, choć do końca nie wiemy jak. Mateusz pisze, że się powiesił, mnie ta wersja wydaje się najbardziej prawdopodobna, ale Dzieje Apostołów św. Łukasza czy już niebiblijna Tradycja Papiasza podają inne okoliczności.

**Co wiemy prawdopodobnie?**

Imię Judasz może sugerować, że wywodził się z rodziny Zełotów, bo oni często nadawali to imię swoim synom. Zełotów, czyli tych, którzy z Rzymianami chcieli walczyć o niepodległość zbrojnie. Podobne znaczenie może mieć jego przydomek Iskariota. Tu mamy więcej możliwych wyjaśnień, ale powiedzmy o dwóch. Pierwsze, że był z miasta Karioty, drugie – że był sykaryjczykiem, czyli sztyletownikami, członkami radykalnego stronnictwa, którego celem było przeprowadzanie zamachów, sztyleto-



**GIOVANNI CANAVESIO, „JUDASZ POWIESZONY” (1490–1492)**, z cyklu malowideł przedstawiających Mękę i Zmartwychwstanie Chrystusa w sanktuarium Notre-Dame-des-Fontaines, w pobliżu średniowiecznej miejscowości La Brigue we Francji.

wanie tych, którzy współpracowali z państwem rzymskim, z okupantem. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że był terrorystą. Jeśli rzeczywiście był z Karioty, to znaczy, że był jedynym spośród dwunastu apostołów nie z Galilei, był Judejczykiem, co ma dla tej historii znaczenie. Galilea była dużo mniej pobożna, za to trochę bogatsza, Judea uboższa, ale bardziej pobożna. Wszystko wskazuje, że nie był, tak jak pozostali apostołowie, rybakiem ani rolnikiem, tylko wykonywał jakiś inny zawód. Może był rzemieślnikiem, może kupcem, może kimś innym. Porzucił swoją krainę, gdzie miał całą masę nauczycieli – rabinów, którzy mogli go uczyć – i przyłączył się do Mistrza z Galilei, co pokazuje, że musiał być nim rzeczywiście zafascynowany. A pamiętajmy, że określenie Galilejczyk w ustach faryzeuszów nie było opinią pozytywną.



GIOTTO DI BONDONE, „POCAŁUNEK JUDASZA” (OK. 1305 R.) – fresk namalowany w kaplicy Scrovegnich w Padwie.

I wreszcie, Jezus na tyle mu ufał, że uczynił go skarbnikiem, kimś, kto odpowiada za kasę.

### Z jakichś powodów wybrał jednak wydanie Jezusa kapłanom. Z jakich?

Ewangelista Jan mówi, że kradł pieniądze i chciał się dorobić. To powód najczęściej podawany, ale powstaje pytanie, czy ta suma była na tyle duża, że mu się to opłacało. Czy to była cena, za którą warto było sprzedać Mistrza? Moim zdaniem to przynajmniej dyskusyjne. Święty Mateusz, najbardziej łaskawy dla Judasza, mówi o sumie, jaką wziął, i to nie jest duża suma. Co więcej, wskazuje, że ją oddał, więc prawdopodobnie nie o pieniądze mu chodziło. Gdyby tylko o nie szło, czy rzuciłby srebrnikami w twarz kapłanom i potem się wieszał? Judasz, jak wielu apostołów – widzimy to też u Piotra – chciał jako Zelota, by Jezus odbudował w końcu wielkie królestwo Izraela. Wierzono wówczas, że Mesjasz miał taki cel.

### Ale Jezus go nie realizował.

To, co Jezus proponował uczniom, było radykalną nowością, czymś rewolucyjnym w porównaniu z tym, co mogli usłyszeć jako pobożni Żydzi, a wszyscy nimi byli. Judasz, chyba najlepiej z nich wykształcony, być może zaczął mieć wątpliwości, zaczął się zastanawiać – i dlatego poszedł do kapłanów, żeby znaleźć rozstrzygnięcie, sprawdzić, dowiedzieć się. I tam został skuszony zapłatą albo jakąś interpretacją. A może po prostu przeżył załamanie, był człowiekiem bardzo zmiennym i w tym załamaniu poszedł do tych, którzy byli liderami jego religijnego świata i oni próbowali mu nadać sens tego, co zrobił, choć był to sens krótkotrwały. Być może wydał Jezusa, by on mógł pokazać swoją potęgę; żeby zmuszony do tego, najpierw przed kapłanami, a później władzami rzymskimi – pokazał, że jest Mesjaszem. Wezwał aniołów, pokonał całą tę rzeczywistość i ustanowił Mesjańskie Królestwo Izraela. Wizji jest bardzo wiele, ale jednym,

który daje wskazówkę, dlaczego to się stało, jest Jan.

### Przyodziewa się Pan w togę adwokata Judasza?

Jak najbardziej. Ja w ogóle uważam, że biograf powinien być zawsze po trochu adwokatem swojego bohatera, nawet jeśli bohater w powszechnej opinii uchodzi za postać straszłą.

### Fundamentalne pytanie, które pada w Pana książce, dotyczy wolności wyboru Judasza. Był wolny czy predestynowany do zdrady, Bóg z góry przesądził jego los?

Znowuż u Jana znajdujemy zdanie, że Jezus wiedział, jaki będzie koniec Judasza. A mimo to go powołał. Już ojcowie Kościoła zauważali tę sprzeczność. Mówili, że Jezus wiedział, ale nie predestynował, okazał zaufanie, żeby mu pokazać, że może to zmienić. No dobrze, ale to znaczy, że Judasz mógł wybrać inaczej, a równocześnie znajdziemy w Ewangelii fragmenty, z których wynika, że nie mógł. Jest to fundamentalne pytanie o wolność i wszechwiedzę Boga, jedno z najbardziej skomplikowanych w teologii chrześcijańskiej. Ja nie mam tutaj dobrych odpowiedzi. Współczesna filozofia i teologia też próbują na nie odpowiadać, ale wszystkie odpowiedzi, nawet jeśli wyjaśniają fenomen wolności człowieka, to ograniczają fenomen wszechmocy Boga. Idąc dalej, są miejsca w Ewangeliach, które sugerują, że Jezus, mimo iż wiedział, co się kryje w sercu Judasza, to cały czas próbował dać szansę i jemu, i innym apostołom, żeby go przed tym uchronili. To jest obraz ostatniej wieczerzy, trochę kuriozalny. Jezus mówi apostołom, że wyda go ten, któremu zamoczy w misie i poda kawałek chleba. Podaje go Judaszowi, jakby im sugerował, że mogą go jeszcze uratować. On im go wskazuje, mogą za nim wyjść. Ale gdy Judasz wychodzi, oni co – myślą, że ma coś do załatwienia? Nikt za nim nie wybiega. Może gdyby to zrobili, historia zbawienia wyglądałaby zupełnie inaczej.

### Jezus nie zostałby ukrzyżowany?

Być może nie przy współudziale Judasza. Może fakt, że później Judasz staje się tak ciemną postacią, tłumaczy się tym, że poza Janem, który stał pod krzyżem, wszyscy

apostołowie zostawili Jezusa. Piotr się go zaparł, ale tylko Judasz jest przedstawiony jako postać jednoznacznie ciemna. Oczywiście także dlatego, że on nie może przedstawić swojej wersji, ale może również z poczucia winy, która się pojawia u tych, którzy uświadamiają sobie, że być może mogli go zatrzymać, ale tego nie zrobili.

### Czyli dzieło zbawienia mogłoby się dokonać bez Judasza?

Tak. Arcykapłani wcale nie potrzebowali Judasza, aby złapać Jezusa. Oczywiście po ciemku lepiej, jak ktoś wskaże bezpośrednio, ale oni nie musieli czekać na noc, mogli go zatrzymać o każdej innej porze dnia. Znali jego twarz, głosił publicznie w świątyni, mogli skorzystać z setek ludzi, którzy go widzieli, a nie byli tak bliskimi jego współpracownikami. Do całego tego procesu i tak mogłoby dojść. Szczególnie że z perspektywy ortodoksyjnych Żydów, którzy nie przyłączyli się do tego ruchu mesjańskiego, przynajmniej niektóre wypowiedzi Jezusa mogły być traktowane jako bluźnierstwo.

### Ale to też dowód wolnej woli Judasza, skoro wybrałby inaczej, Bóg poradziłby sobie bez niego.

Tak, ale to jest kwestia, czy Bóg musiał zbawić świat przez krzyż. Nie musiał. Mógł wybrać inaczej, a to już pytanie, czego chciał Pan Bóg, i na nie oczywiście nie mamy odpowiedzi. Poruszamy się w przestrzeni możliwości, ale opowiadamy historię, która się wydarzyła.

### Czy los Judasza po śmierci jest przesądzony? Czytamy, że lepiej dla niego, żeby się nie urodził. A może jednak się nawrócił, skoro oddał pieniądze, a być może miłosierdzie zwyciężyło?

Mamy dokumenty Kościoła sprzed kilkuset lat, które mówią, że Judasz jest potępiony. Ale Jan Paweł II mówi, że nie wiemy – i że w zasadzie o nikim Kościół nie mówi, że jest potępiony. Nad tym, czy Judasz jest zbawiony, czy nie, musimy spuścić zasłonę milczenia. Tęgo się dowiemy, kiedy staniemy po drugiej stronie. To jedno z trudniejszych pytań, na które teraz prostej odpowiedzi nie ma.

### A na które z postawionych pytań znalazł Pan w książce odpowiedź?



GIOVANNI CANAVESIO, „POCAŁUNEK JUDASZA” (1490–1492), z cyklu malowideł przedstawiających Mękę i Zmartwychwstanie Chrystusa w sanktuarium Notre-Dame-des-Fontaines, w pobliżu średniowiecznej miejscowości La Brigue we Francji.

Wydaje się choćby, że udało mi się pokazać Judasza jako postać politycznego radykała, wojownika. Był kimś, kto szczerze wierzył w Jezusa, ale widział w nim lidera politycznego i religijnego, co w tamtym czasie nie było ściśle oddzielone. Z naciskiem jednak na politycznego – i to był jego główny zarzut do Jezusa, że tej roli nie przyjął, zaczął kłaść większy nacisk na inne elementy.

### Będę daleki od prawdy, twierdząc, że w każdym z nas jest trochę Judasza?

Nie. Jest to kod kulturowy bardzo znany, ale jeśli go na moment zawiesimy, widzimy postać pod wieloma względami nam bliską. W każdym z nas jest trochę Judasza i w związku z tym w każdym z nas ten Judasz jest wyparty. A dlatego tak strasznie go nie lubimy, bo nie potrafimy go zobaczyć także w sobie, przecież nie lubimy widzieć belki we własnym oku.

### Środowiska, określmy je – fundamentalnie katolickie,

### zarzucają Panu, że podważa w książce prawdziwość Ewangelii.

Czytam Ewangelię jako żywe słowo, a nie martwy tekst. Spisane pod natchnieniem Ducha Świętego, ale jednak przez ludzi. A jeśli tak, to czytając ten tekst, możemy do niego zastosować rozmaite filtry i zadawać pytania. Choćby jaka była pamięć tych, którzy zapisywali te teksty, robili to przecież wiele lat później. A ludzka pamięć jest płynna, zmienna, plastyczna, co oznacza, że tak pamiętamy pewne rzeczy, jaką interpretację nadaliśmy wydarzeniom, ale także zależy to od tego, jak to wydarzenie w nas pracuje. Pytanie, jak apostołowie zapamiętali Judasza albo pewne wydarzenia z nim związane i dlaczego tylko one zostały zapisane, jest konsekwencją tego założenia. Tekst Ewangelii nie spadł z nieba i nie został ewangelistom podyktowany, tylko został spisany tak, jak wydarzenia pamiętali lub jak ktoś im je opowiedział. I to jest absolutnie fundamentalna zasada czytania Pisma Świętego. Dlatego pomyślałem, że może warto usiąść do tego



**LEONARDO DA VINCI, „OSTATNIA WIECZERZA” (IL CENACOLO, 1495–1498)**, malowidło ścienne wykonane w refektarzu klasztoru dominikanów przy bazylice Santa Maria delle Grazie w Mediolanie. Judasz został przedstawiony jako czwarty od lewej.

tekstu i spróbować przeprowadzić takie publicystyczne śledztwo. Także po to, by pokazać, że jest to tekst nadal żywy. Możemy zdjąć kalki wszystkich świętych obrazków, które widzieliśmy, co nie tylko nie podważa jego prawdziwości, ale wręcz czyni prawdziwszym.

### **W tytule „To ja, Judasz. Biografia apostoła” nie ma czasem szczypty autoironii?**

Tytuł powstał na samym początku, kiedy rozmawiałem z wydawnictwem, i oczywiście jest do pewnego stopnia autoironiczny. Miałem pełną świadomość, że dla pewnej części środowiska intelektualnego jest to tytuł sugerujący autobiografię.

### **Odejdźmy na koniec od Judasza. Zdarza się Panu bywać w Wilnie?**

Uwielbiam Wilno, z żoną i dziećmi przyjeżdżamy na Litwę regularnie. W ciągu ostatnich kilku lat byliśmy sześć, może siedem razy. To jest dla nas miejsce szczególne. Pierwsze razy w Wilnie były oczywiście, trzeba było zaliczyć listę miejsc, do których należy pójść. Zresztą za każdym kolejnym razem idzie się do nich i tak, bo trudno się nie pomodlić w Ostryj Bramie, przed obrazem Jezusa Miłosiernego czy choć na chwilę nie odwiedzić hospicjum. Szczególnie moja żona jest z siostrą Mi-

chaelą Rak blisko związana, choć znamy się wszyscy. Teraz jest więcej czasu na to, żeby po prostu połączyć po Wilnie, powłóczyć się wzdłuż rzeki, pójść do którejś z dzielnic, zobaczyć te nowsze części. To jest miasto rzeczywiście niezwykle.

### **Faustyna też Pana przyciąga?**

Lubię czytać Faustynę, jest dla mnie postacią bardzo ciekawą, myślę o niej jako misticzce i świętej. Jej historia jest fascynująca także dlatego, że w jej „Dzienniczku” brzmi ogromna siła emancypacyjna, chociaż posługuje się przeciwieństwem językiem i kategoriami myślenia tamtego czasu. Była osobą z bardzo biednej rodziny, ustawioną w Kościele w roli peryferyjnej, siostrą drugiego chóru, służącą lepiej urodzonych sióstr, które mogły być mateczkami. Jej spotkanie z Jezusem ma siłę wyzwalającą. Faustyna ustawia się w głębokiej kontrze do rzeczywistości. Nie jako rewolucjonistka, bo nią nie była, ale jako reformatorka. Kiedy się czyta późniejsze partie „Dzienniczka”, gdy pisze o nowym zakonie, który chce założyć, a w którym nie będzie podziałów, jakie są w starych zakonach, gdzie siostry lepiej urodzone nie będą uprzywilejowane, to ma to właśnie ów olbrzymi potencjał emancypacyjny. Zbyt rzadko czytamy ten tekst w takim duchu. Sprowadzamy go do

pobożności, i to dobrze, ale czytamy go już z perspektywy XXI w. i tego, co teraz wiemy o miłosierdziu Bożym. To nie przypadek, że Kościół miał problem z zaakceptowaniem tych objawień. Uznanie trwało, moim zdaniem, nie tylko z powodu problemów w tłumaczeniu, ale też właśnie tego potencjału emancypacyjnego, jeśli idzie o życie społeczne także wewnątrz Kościoła.

### **Nie chodzi Panu czasem po głowie taki traktat o Faustynie w stylu biografii Judasza?**

Znakomity, choć króciutki traktat filozoficzny na temat Faustyny, pozostawił z ostatnich miesięcy swojego życia ks. prof. Józef Tischner. Te jego ostatnie zapiski, kiedy chorował na raka, są niezwykle. Moim zdaniem „Dzienniczek”, tak jak w ogóle polska mistyka kobieca końca XIX w., do prawie połowy XX w., jest fascynująca. Z jednej strony Faustyna z ogromną głębią i koniecznością spojrzenia, o którym mówiłem, z drugiej – jej poprzedniczka, Maria Franciszka Kozłowska, założycielka kościoła mariawitów, której intuicja czasami zdawała się być bardzo bliska wizjom czy objawieniom św. Faustyny. Myślę o tym, nawet prowadzę jakieś rozmowy, i kto wie, może to się kiedyś ziści w książce.



## Błogosławieństwo stołu przed uroczystym posiłkiem w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego

Ojciec rodziny lub przewodniczący zgromadzenia zapala świecę umieszczoną na stole i mówi:  
**Chrystus zmartwychwstał. Alleluja.**

Wszyscy odpowiadają:  
**Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja.**

Następnie ktoś z uczestników odczytuje tekst Pisma Świętego.  
[1 Tes 5, 16-18:] **Zawsze się radujcie.**

**Bracia i siostry, posłuchajcie słów Świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.**

*Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was.*

Albo:  
[Mt 6, 31ab. 32b-33:] **Nie troszczcie się zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść?**

**Bracia i siostry, posłuchajmy słów Ewangelii według Świętego Mateusza.**

*Jezus powiedział do swoich uczniów: „Nie troszczcie się zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane”.*

Po odczytaniu tekstu przewodniczący mówi:  
**Módlmy się. Z radością wysławiamy Ciebie, Panie Jezu Chryste, który po swoim zmartwychwstaniu ukazałeś się uczniom przy łamaniu chleba. Bądź z nami, kiedy z wdzięcznością spożywać będziemy te dary, i jak dzisiaj w braciach przyjmujemy Ciebie w gościnę, przyjmij nas jako biesiadników w Twoim królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.**

Wszyscy: **Amen.**

Po posiłku ojciec rodziny lub przewodniczący mówi:  
**Uczniowie poznali Pana. Alleluja.**

Wszyscy: **Przy łamaniu chleba. Alleluja.**

**Módlmy się.**  
**Boże, źródło życia, napełnij nasze serca paschalną radością i podobnie jak dałeś nam pokarm pochodzący z ziemi, spraw, aby zawsze trwało w nas nowe życie, które wysłużył nam Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie i w swoim miłosierdziu nam go udzielił. Który żyje i króluje na wieki wieków.**

Wszyscy: **Amen.**



## Wielkanoc, czyli Pascha

To jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich, upamiętnia śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Obchodzone jest w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni.

*Żeby śmiały się pisanki,  
uśmiechały się baranki,  
mokry Śmigus zraszał skronie,  
dużo szczęścia sypiąc w dłonie.  
Oby zdrowie dopisało  
i jajeczko smakowało,  
by szyneczka nie tuczyła,  
atmosferka była miła,  
a zajączek uśmiechnięty  
przyniósł wreszcie te prezenty!*

### Jajeczne ciekawostki

- Sułtan Abdul Aziz, który panował w Turcji w latach 1830–1876, zjadał codziennie na śniadanie 60 jaj na twardo! Tak sobie jednak myślę, że chyba nie były to jajka kurze, może przepiórcze...
- Rekord świata w konsumpcji jajek należy do Cecila Barhama z Ipswich w Anglii. W ciągu zaledwie dwóch minut zjadł on 56 surowych jajek!

### Wielkanocne czary

- Szykując święconkę, pamiętajcie o soli – chroni przed złem.
- Nie wyrzucajcie skorupki od święconego jajka – rozkruszczone i rozsypcie w doniczkach, w ogródku, na podwórku.
- W Niedzielę Wielkanocną wstańcie wcześniej i nie plotkujcie przed śniadaniem z sąsiadami – uda wam się wszystko, co zamierzacie.
- Do następnej Wielkanocy zachowajcie palemkę i przynajmniej jedną pisanekę.
- Niewiasta, którą w lany poniedziałek nikt nie skropi wodą, zostanie starą panną – głosi legenda.

### Lany poniedziałek czy śmigus-dyngus?

*Oblać kogoś w śmigus  
Sprawi mi uciechę,  
Jeżeli obłany  
Przyjmie to z uśmiechem.*

Dawniej w lany poniedziałek symbolicznie oczyszczano się przed nadejściem wiosny. Czyniono to właśnie poprzez oblewanie wodą, a także bicie palmami po nogach. Jednak niedługo potem tradycja „śmigusowania”

połączyła się z „dyngusowaniem”, czyli wykupieniem suchego ubrania wielkanocnymi pisanekami. Obecnie lany poniedziałek jest doskonałą okazją do zabaw z wodą i przyjaciółmi lub całkiem obcymi osobami. Zwyczaj polewania wodą uległ zmianom na rzecz lokalnych tradycji. I mimo że główny motyw wciąż pozostaje ten sam, to zmieniła się symbolika. Niektórzy ograniczają się do obudzenia domowników pokropieniem ich (ciepłą!) wodą albo popsikania swojej ukochanej perfumami. Inni idą na całość i w ruch wpadają butelki, sikawki, a nawet wiadra z wodą!

### Ciekawostki wielkanocne

- Niemcy kochają pisanek. Pewne małżeństwo z Kalkheim w Hesji ustawiło na swojej posesji 1111 pisanek i 55 zajączków wielkanocnych. Natomiast kierownictwo największego domu handlowego przy placu Poczdamskim w Berlinie ustawiło na parku kilkanaście gigantycznych pisanek malowanych przez niemieckich i zagranicznych artystów, wśród których znalazła się pisanek z polskim napisem „Wielkanoc”.
- W poszukiwaniu zaginionego jajka. Brytyjskie Imperialne Muzeum Wojny organizuje poszukiwanie kolorowych pisanek. W parku w Edynburgu dzieci w wieku do pięciu lat będą się bawiły, usiłując znaleźć 4 tys. schowanych jajek.
- Zastaw się, a postaw się. Obliczono, że na świąteczne artykuły spożywcze oraz wina mieszkańcy Włoch wydadzą blisko 2 mld euro. Na świątecznym stole po licznych przystawkach, typowych dla włoskiej kuchni, oraz makaronach, na pierwsze danie pojawia się najważniejsza potrawa – pieczone jagnię z ziemniakami i warzywami, przede wszystkim z karczochami i szparagami.
- Jajko z niespodzianką. Islandczycy uwielbiają jajka z niespodzianką. W tych produkowanych specjalnie na Wielkanoc mogą znaleźć najróżniejsze przedmioty, w tym telefony komórkowe, obrączki, biżuterię oraz listy z oświadczeniami.

**Dla wszystkich – niech Wielkanoc 2024  
będzie radosna, szczęśliwa i udana!  
Wesołego jajka!**



## **Wiosenne wyzwania: wielkanocne ferie a przygotowania do egzaminów maturalnych**

---

Wiosna to czas odnowy i radości, szczególnie podczas wakacji wielkanocnych. Jednak dla wielu uczniów, którzy stoją przed pierwszymi pośrednimi sprawdzianami czy egzaminami maturalnymi, ten okres może być pełen stresu i napięcia. Jak więc możemy pomóc młodym ludziom znaleźć równowagę między zasłużonym odpoczynkiem a efektywną nauką?

---



**Anna Pawłowicz-Janczys**



**K**luczem do efektywnego przygotowania się do egzaminów maturalnych, przy zachowaniu zdrowia psychicznego i fizycznego, jest planowanie i organizacja. Uczniowie, tacy jak 17-letnia Kasia, znaleźli sposób na zrównoważenie tych dwóch aspektów. „Staram się uczyć w blokach po 45 minut, a potem robię 15-minutową przerwę, aby odpocząć” – mówi Kasia. Ta metoda, znana jako technika pomodoro, pomaga utrzymać koncentrację i zapobiega wypaleniu.

## Równowaga między odpoczynkiem a nauką

Równowaga to nie tylko kwestia zarządzania czasem. To także umiejętność słuchania własnego ciała i umysłu. „Zauważyłem, że najlepiej uczę się rano, więc staram się wstać wcześniej i skupić na nauce, a popołudnia poświęcam na relaks” – mówi 18-letni Tomek, który również przygotowuje się do matury. Rozpoznanie własnych szczytów produktywności i dostosowywanie do nich harmonogramu nauki może znacząco zwiększyć efektywność uczenia się. Ważne jest też, aby uczniowie nie czuli się przytłoczeni i mieli czas na naładowanie baterii. Włączenie do planu dnia aktywności, które sprawiają przyjemność i pozwalają się odprężyć, jest niezbędne. „W weekendy poświęcam czas na moje hobby, jak malowanie czy jazda na rowerze. To pomaga mi odłączyć się od stresu związanego z nauką” – dzieli się swoimi doświadczeniami 17-letnia Julia.

Dodatkowo ważne jest, aby uczniowie nie izolowali się ze swoim stresem. Rozmowy z rodziną, przyjaciółmi czy nawet kolegami z klasy, którzy przechodzą przez podobne doświadczenia, mogą być bardzo pomocne. Wspólne planowanie sesji naukowych, wymiana materiałów i strategii nauki, a nawet wspólne przerwy mogą znacznie poprawić samopoczucie i efektywność nauki.

## Techniki radzenia sobie ze stresem

W obliczu stresu związanego z pośrednimi sprawdzianami czy egzaminami

maturalnymi techniki relaksacyjne mogą odgrywać kluczową rolę w utrzymaniu zdrowia psychicznego i skuteczności nauki. Jazda na rowerze, krótkie spacery na świeżym powietrzu to tylko niektóre z metod, które mogą znacznie pomóc. Edwin, który zdawał maturę rok temu, podkreśla: „Codzienna jazda na rowerze pomogła mi się skupić i zmniejszyć stres przed egzaminami”.

Spacerowanie na świeżym powietrzu, szczególnie w otoczeniu natury, mogą być niezwykle odprężające i odświeżające. Regularne przerwy na krótkie spacerowanie nie tylko pomagają w odświeżeniu, ale również mogą poprawić pamięć i zdolność koncentracji. „Zawsze czuję się bardziej zrelaksowany i gotowy do nauki po spacerze w parku” – dzieli się swoimi doświadczeniami 18-letni Tomek.

Inną techniką radzenia sobie ze stresem jest technika wizualizacji. Uczniowie mogą wyobrazić sobie pozytywne wyniki, takie jak pomyślne zdanie egzaminu, co może pomóc w zmniejszeniu lęku i budowaniu pewności siebie. „Przed każdym egzaminem wyobrażam sobie, że już go zdałem. To naprawdę pomaga mi zmniejszyć napięcie” – mówi 17-letni Kamil, zdający sprawdziany pośrednie.

## Rola rodziców i nauczycieli we wsparciu uczniów

Wsparcie ze strony dorosłych, zarówno rodziców, jak i nauczycieli, jest nieocenione w okresie przygotowań do egzaminów maturalnych. Rodzice odgrywają kluczową rolę, pomagając w utrzymaniu zdrowego balansu między nauką a życiem osobistym. Mogą oni zachęcać do regularnych przerw, co jest niezbędne dla utrzymania zdrowia psychicznego i efektywności nauki.

Ponadto zapewnienie zdrowego odżywiania, bogatego w składniki odżywcze, które wspierają funkcjonowanie mózgu i ogólną kondycję, jest również ważne. „Staram się przygotowywać zbilansowane posiłki i zachęcać mojego syna do krótkich przerw na świeżym powietrzu”

– mówi pani Maria, matka ucznia przygotowującego się do sprawdzianów pośrednich.

Nauczyciele ze swojej strony mogą oferować dodatkowe wsparcie akademickie. Pani Barbara, nauczycielka matematyki, organizuje dodatkowe godziny konsultacji przed maturą, aby pomóc uczniom w rozwiązywaniu trudnych zadań. „Moim celem jest nie tylko nauczyć, ale i dać uczniom przestrzeń, gdzie mogą zadawać pytania i rozwiewać wątpliwości” – wyjaśnia pani Barbara.

## Znaczenie wsparcia emocjonalnego

Emocjonalne wsparcie jest równie kluczowe jak wsparcie akademickie.

Regularne rozmowy, słuchanie i zrozumienie obaw uczniów mogą znacznie pomóc w radzeniu sobie ze stresem.

Psycholog szkolny, pani Renata, podkreśla: „Rozmowa i wyrażanie swoich uczuć to ważny element radzenia sobie ze stresem”.

Uczniowie, którzy czują się wysłuchani i zrozumiani, są w stanie lepiej radzić sobie z presją i stresami związanymi z egzaminami.

Rodzice i nauczyciele mogą też pomóc uczniom w rozwijaniu i utrzymywaniu zdrowych nawyków, takich jak regularny sen, aktywność fizyczna i hobby, które odciągają uwagę od stresu związanego z nauką. Wspólne aktywności, takie jak: gry planszowe, spacerowanie czy wspólne gotowanie, przygotowanie świątecznego stołu, robienie dekoracji, mogą nie tylko wzmocnić więzi rodzinne, lecz także zapewnić uczniom niezbędny odpoczynek.

Wiosenne wakacje wielkanocne mogą być czasem radości i relaksu, nawet dla uczniów przygotowujących się do egzaminów maturalnych. Kluczem jest znalezienie równowagi między nauką a odpoczynkiem, wsparcie emocjonalne od rodziców, nauczycieli i rówieśników oraz wykorzystanie skutecznych technik radzenia sobie ze stresem. Pamiętając o tych aspektach, możemy pomóc naszym uczniom nie tylko przetrwać ten okres, ale i odnieść sukces.

Wakacje wielkanocne mogą być czasem radości i relaksu, nawet dla uczniów przygotowujących się do egzaminów maturalnych.

# Wielkanoc na słodko

Dla wielu z nas Niedziela Wielkanocna kojarzy się z kolorowymi pisankami, wesołą biesiadą przy stole, gościnną atmosferą i ciepłymi wiosennymi dniami, a najbardziej – z wyśmienitymi ciastami wielkanocnymi mamy lub babci. Nie myślimy o tym, czy malować jajka, czy nie, upiec ciasta wielkanocne, czy nie, przygotować potrawy wielkanocne, tylko wiemy, że wkrótce nadejdzie czas, kiedy rodzina zasiądzie do stołu i będzie wspólnie cieszyć się wspaniałym wiosennym świętem i odrodzeniem. Na Wielkanoc chcemy przygotowywać na stół wyjątkowe, pyszne dania, chcemy, żeby na stole było dużo smacznego jedzenia, żeby stół był odświętnie przystrojony. Może spróbujemy czegoś słodkiego?



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON



Zawsze przed świętami wertujemy nowe przepisy. Szukamy czegoś, co sprawi radość i zaskoczy naszych bliskich.

## Baba wielkanocna

Nawet myśli takiej, że nie będzie baby na wielkanocnym stole, nie dopuszczamy, więc proponuję szybką i wysmienitą, którą upiecze nawet początkujący piekarz. I z sekretnym ingredientem, któremu to właśnie zawdzięcza wilgotność i miękkość.

### Składniki:

- 20 g świeżych drożdży
- 125 ml mleka
- 100 g cukru
- pasta waniliowa (ewentualnie)
- szczypta soli
- 100 g ugotowanego i startego na piure ziemniaka
- 400 g mąki
- 8 żółtek
- 75 g miękkiego masła
- opcjonalnie: owoce kandyzowane, owoce suszone, orzechy, skórka starta z cytrusów

### Składniki lukru:

- 100 g cukru pudru
- 1 białko jaja
- sok z cytryny do doprowadzenia (wtedy będzie potrzebna więcej cukru pudru)

Mleko musi być ciepłe. Drożdże rozetrzyj z łyżką cukru, wymieszaj z mlekiem i pozostaw do aktywacji drożdży. Żółtka ubij na parze z cukrem na gęsty krem.

Mąkę przesiej do miski, zrób wgłębienie, do którego wlej aktywowane drożdże, wymieszaj od środka z częścią mąki. Dodaj pozostałe składniki oprócz masła i zagnieć ciasto, na koniec dodaj masło po kawałeczku. Wyrabiaj ciasto, aż zacznie odstawać od miski. I na zakończenie dodaj bakalie, jeśli ich używasz. Uformuj kulę z ciasta, umieść w dużym pojemniku i przykryj folią. Zostaw na noc w lodówce. Wyjmij rano, pozostaw w pokoju na pół godziny, a następnie uformuj babę. Włóż ciasto do formy i pozostaw do wyrośnięcia na mniej więcej 1,5 godziny.

Babę wkładamy do zimnego piekarnika i pieczemy w piekarniku nagrzanym do 170°C przez 45–50 minut. Sprawdź drewnianym szpikulcem, czy baba jest upieczona.

Na 10 minut pozostaw babę w formie, następnie wybierz i ostudź na kratce. Na lukier zacznij ubijać białka, stopniowo dodawaj przesiany cukier puder. Ubijaj, aż będzie puszyste. W zależności od konsystencji dodaj więcej soku z cytryny – lukier powinien być gęsty, ale wciąż płynny. Udekoruj babę lukrem albo udekoruj dowolnie.

## Mazurek kokosowy

Świat jest piękny, a ponieważ jesteśmy bardzo różni, lubimy różne smaki, także różne rzeczy nam się podobają. Dziś – mazurek bardziej ascetyczny i uroczy w swojej prostocie.

### Składniki na ciasto:

- 300 g mąki
- 150 g masła
- 100 g cukru
- 1 jajko
- 2 żółtka
- szczypta soli
- biała czekolada do rozprowadzenia na upieczonym cieście
- malinowa lub malinowo-różana konfitura do przekładania

### Składniki kremu:

- 200 g białej czekolady
- 150 ml śmietanki 35 proc.
- 30 g masła
- 1/2 łyżeczki pasty waniliowej lub innego aromatu waniliowego

**Ciasto.** Do miski przesiej mąkę, wsyp cukier puder, sól, dodaj pokrojone w kostkę zimne masło i posiekaj nożem na drobną mączkę. Następnie dodaj żółtka i ekstrakt waniliowy. Energicznie zagnieć na jednolite ciasto, owiń folią spożywczą i wstaw do lodówki na co najmniej godzinę. Następnie wyjmij z lodówki, rozwałkuj, przełóż na blachę wyłożoną papierem do pieczenia, widelcem nakłuj wierzch i delikatnie zawiń brzegi. Wstaw do piekarnika nagrzanego do 190°C i piecz ok. 20 minut, aż będzie złociste. Wyjmij z piekarnika i odstaw do ostygnięcia. Na środku tarty rozprowadź roztopioną białą czekoladę i rozsmaruj malinową lub malinowo-różaną konfiturę.

**Krem.** Połamaną na kawałki czekoladę roztop w kąpeli wodnej, następnie wlej gorącą śmietankę i pastę waniliową. Wymieszaj, aż składniki się połączą w jednolitą masę; cały czas mieszając, dodaj zimne masło w kawałeczkach i dokładnie wymieszaj wszystko tzw. mikserem żyrą. Ostudź, ale nie doprowadzaj do zastygnięcia – jeszcze płynną masę wylej na tartę. Odstaw do ostygnięcia. Dowolnie udekoruj. Gotowe ciasto wstaw do lodówki i wyjmij przed podaniem.



APGINSIME TAUTINIŲ MAŽUMŲ ŠVIETIMĄ

## Biało-czerwony przemarsz przez Wilno i wiec w obronie szkół. „Polacy chcą normalności!”

Dwutysięczny biało-czerwony pochód przeszedł ulicami Wilna w sobotę 23 marca. Uczestnicy przemarszu na wiecu przy Pałacu Prezydenckim podkreślali, że nie zgadzają się na jakiegokolwiek próby „reformowania” oświaty mniejszości narodowych na Litwie. Organizatorem akcji protestacyjnej był Związek Polaków na Litwie przy poparciu Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.



Anna Pieszko

**N**ie chcemy zmian, które są wyjątkowo niekorzystne dla szkół polskich, dlatego musimy wyrazić swój protest – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” idący w pochodzie były dyrektor Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie Czesław Dawidowicz. Uczestnicy manifestacji trzymali w rękach polskie, litewskie, unijne flagi oraz transparenty: „Od przedszkola do matury – w języku ojczystym”, „Ręce precz od polskiej oświaty”, „Nie dla zastraszania i mobbingu pedagogów”, „Obrońmy edukację mniejszości narodowych na Litwie”, „Konserwatyści, nie wznecajcie niezgody”, „Kto obroni państwo, które walczy z własnymi obywatelami?”. W akcji protestacyjnej uczestniczyły nie tylko wileńskie placówki edukacyjne, dołączyli również uczniowie, nauczyciele i rodzice z rejonów: solecznickiego, wileńskiego, trockiego, święciańskiego.

## Niebezpieczne propozycje

Protest został zorganizowany w odpowiedzi na serię dyskryminacyjnych prób ograniczania oświaty mniejszości narodowych na Litwie. W styczniu minister oświaty, nauki i sportu Gintautas Jakštas napomknął, że jego resort szuka rozwiązań prawnych zmierzających do likwidacji szkół rosyjskiej mniejszości narodowej na Litwie, jednak po fali krytyki szybko się wycofał z pomysłu.

Kolejną propozycją ze strony resortu oświaty jest wprowadzanie w szkołach mniejszości narodowych nauczania trzech przedmiotów – historii Litwy, geografii Litwy i obywatelstwa – w języku litewskim, co spotkało się ze sprzeciwem społeczności szkolnych.

W dyskryminacyjne działania włączył się też stołeczny samorząd w osobie wicemera Arūnasa Šilerisa, który „rekomendował” szkołom mniejszości narodowych otwieranie klas z litewskim językiem nauczania, mimo że w Wilnie funkcjonuje szeroka sieć litewskich szkół.

– W ciągu ostatnich 30 lat niepodległości szkoła na Litwie przeżywa zatręśnienie różnych zmian, w różnym kierunku. Najczęściej te zmiany dotyczą z jakiegoś powodu szkół mniejszości narodowych i zazwyczaj te zmiany



**UCZESTNICY WIECU PODKREŚLALI**, że nie chcą zmian, które są wyjątkowo niekorzystne dla szkół mniejszości narodowych.

wcale nie są korzystne dla szkół mniejszości narodowych; mało tego, one są niebezpieczne. Dla przykładu propozycja zamykania szkół mniejszości narodowych, których przedstawiciele są obywatelami tego państwa, budzi niepokój i sprzeciw – podkreśla Czesław Dawidowicz.

## Zmiany niekorzystne dla wszystkich

Jak mówił nasz rozmówca, sprzeciw budzą również inne „reformy”, jako przykład podał tegoroczną nowość w systemie egzaminacyjnym, czyli egzaminy pośrednie.

– Sama idea egzaminu pośredniego jest dobra, ponieważ celem sprawdzianu jest odciążenie ucznia i rozłożenie materiału egzaminacyjnego na dwa etapy. Ale to, w jaki sposób to się robi, trudno określić bez użycia wyrazów niekoniecznie literackich. Sposób przygotowania egzaminów pośrednich budzi sprzeciw również litewskich spo-

łeczności szkolnych. Ministerstwo oświaty jeszcze raz dobitnie pokazało, że nie włada sytuacją w oświacie albo wprowadza takie zmiany, które są niekorzystne dla wszystkich – podkreśla.

## Lekcje historii po polsku

Uczestnicy wiecu wypowiadali się m.in. przeciwko wprowadzeniu nauczania trzech przedmiotów w języku litewskim.

– Cokolwiek by mówili przedstawiciele rządzącej formacji konserwatystów, uczniowie najlepiej przyswajają wiedzę w języku ojczystym. Ucząc historii Litwy, staram się im przekazać wiedzę tak, by rozumieli i polubili ten przedmiot. To jest najkrótsza droga do podnoszenia poziomu patriotyzmu. Natomiast wprowadzenie historii Litwy po litewsku spowoduje, że większość dzieci będzie miała trudności z nauką tego przedmiotu, co będzie skutkowało niechęcią do samych lekcji, a ostatecznie także do państwa litewskiego.



**NIE ŻĄDAMY NICZEGO NADZWYCZAJNEGO.** Ubiegamy się o respektowanie należnych nam praw – mówili organizatorzy manifestacji.

Dlatego zależy mi na budowaniu patriotyzmu i szacunku do naszego wspólnego państwa poprzez nauczanie historii, jak również innych przedmiotów, w języku ojczystym – mówi Waldemar Szełkowski, nauczyciel historii w Gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wilnie.

### Po polsku od przedszkola do klasy maturalnej

Przedstawić swoje oczekiwania przybyła m.in. społeczność Szkoły-Przedszkola „Bajka” w Solecznikach. Placówka liczy dziś 202 dzieci w wieku od roku do 5 lat.

– Jesteśmy tu, żeby obronić nasz język ojczysty, zależy nam na zachowaniu polskości. Chcemy, żeby nasze dzieci nadal miały możliwość uczyć się w języku polskim. Poprzez swoją obecność na wiecu chcemy zasygnalizować litewskiej władzy, że nasze placówki są potrzebne. Rodzice świadomie wybierają

je dla swoich dzieci – mówi Anna Kulėšoviėnė, dyrektorka Szkoły-Przedszkola „Bajka” w Solecznikach. Wicedyrektorka Walentyna Kosman dodaje, że już od najmłodszych lat dzieci poznają w przedszkolu język państwowy.

– Lekcje z języka litewskiego, które odbywają się w formie zabawy, dzieci mają codziennie. Idąc do klasy zerowej, sześciolatki już mają opanowane podstawy języka – wskazuje.

O tym, że polskie przedszkole jest potrzebne, świadczy chociażby rosnąca liczba wychowanków.

### Obecny model działa

Na wiec przybyli przedstawiciele władz poszczególnych samorządów Wileńszczyzny. Jak podkreśla Waldemar Sliżewski, wicemer rejonu solecznickiego, propozycje ministerstwa oświaty nie są zgodne z interesami mniejszości narodowych.



**MŁODZIEŻ STAWIŁA SIĘ LICZNIE** i była na wiecu naprawdę

– Chcemy, aby od pierwszej klasy do klasy maturalnej nauczanie odbywało się w języku ojczystym. Języka ojczystego musi być jak najwięcej, ponieważ to jest zgodne z elementarną logiką nauczania. Gdy uczniowie pobierają wiedzę, zdobywają kompetencje w języku ojczystym, wtedy mają łatwiej. To nie wiąże się z żadnym problemem w nauczaniu języka litewskiego. Nasi abiturienti dobrze zdają egzaminy, dostają się na studia. Obecny model oświaty działa. Trzeba go ulepszać, ale w innym kierunku. Nam są potrzebne np. przetłumaczone podręczniki na języki mniejszości narodowych ze wszystkich przedmiotów. Bardzo nam zależy również na tym, aby sieć szkół była utrzymana – szkoła musi być w każdej miejscowości, gdzie licznie zamieszkuje mniejszość narodowa, bo to jest skuteczne, to działa, no i właśnie takich postulatów wspólnie dzisiaj bronimy – zaznacza.

W rejonie solecznickim naukę w języku polskim pobiera ponad 2 tys. uczniów. Działa tu: 9 szkół z polskim językiem



słyszalna.

nauczania, 2 szkoły z rosyjskim językiem nauczania, 8 przedszkoli z polskimi, litewskimi, rosyjskimi grupami. Oświata jest traktowana w rejonie priorytetowo, ponieważ połowa budżetu jest przeznaczana właśnie na ten cel.

### Reorganizacja, czyli likwidacja?

Dla odmiany w rejonie trockim sytuacja szkół polskojęzycznych jest szczególnie trudna. O swój los obawiają się Gimnazjum im. Longina Komołowskiego w Połukniu i Szkoła Podstawowa im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach. Władze samorządowe przed dwoma laty zdecydowały o ich reorganizacji i przekształceniu w filie, co – jak obawiają się rodzice – może doprowadzić do ich stopniowej likwidacji.

Walka o szkoły trwa w sądach, o czym przypomniła przemawiająca na wiecu Agnieszka Rynkiewicz, mama i spo-



W BIAŁO-CZERWONYM MARSZU wzięły udział społeczności szkolne z całej Wileńszczyzny.

łeczniczka. – Samorząd Rejonu Trockiego na najbliższe posiedzenie rady 28 marca przygotował projekt decyzji o zreorganizowaniu polskiej szkoły im. Andrzeja Stelmachowskiego w Starych Trokach do poziomu filii. Władze zignorowały propozycję naszej wspólnoty, by przedyskutować zaistniałą sytuację oraz odnaleźć kompromis – mówiła na wiecu Rynkiewicz.

– Chcielibyśmy, żeby władze litewskie dały spokój polskim placówkom. Polskie dziecko z polskiej rodziny musi pobierać naukę w polskiej szkole. Skoro tak chcą rodzice, inaczej być nie może – podkreśla Wincenta Dziugiewicz, wicedyrektor Gimnazjum w Trokach.

### Polacy chcą normalności

Jak mówi prezes „Macierzy Szkolnej” Krystyna Dzierżyńska, przed polskim szkolnictwem na Litwie od 30 lat stoją bardzo poważne wyzwania, które teraz jeszcze bardziej się nasiliły.

– Czekamy, aż nasze prośby i propozycje, zgłaszane od 30 lat, zostaną przez władze przyjęte do wiadomości i zrealizowane: że potrzebne są odpowiednie podręczniki, program nauczania, przygotowanie nauczycieli i wtedy wszystko będzie w miarę normalnie. „Macierz Szkolna”, kiedy dzieje się coś niedobrego w oświacie, stale mówi o tym i na piśmie, i podczas spotkań, ale niestety, to jest przyjmowane do wiadomości, lecz zupełnie nierealizowane. Nieustannie nam się mówi: „Nie wiadomo, czego chcą ci Polacy”, a Polacy chcą normalności, podobnie jak wszystkie inne społeczności oświatowe. A normalność będzie wtedy, jak nie będzie nieuzasadnionych reform, rozpoczynanych i niekończących się, które absolutnie nie dają żadnego wymiernego efektu – wskazuje Krystyna Dzierżyńska.

Organizatorzy protestu przekazali do przedstawicieli władz kraju rezolucję w obronie tradycyjnego modelu szkół mniejszości narodowych. KW



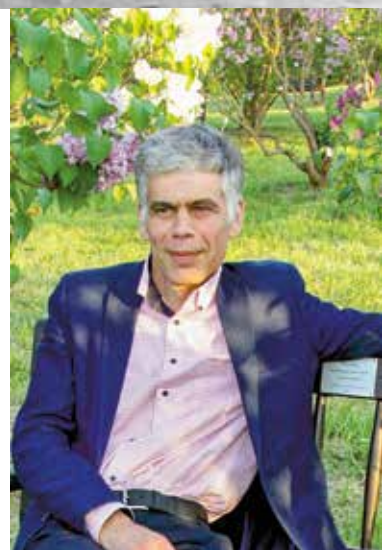
**KS. ALGIRDAS MOCIUS**, uczestnik antysowieckiego ruchu oporu, litewski obrońca wiary, niesie bosy krzyż na Górę Krzyży w Szawlach, 22 lipca 1979 r. / FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM OKUPACJI I WALKI O WOLNOŚĆ W WILNIE

# Jak Sowieci z Wielkanocą walczyli

Władze sowieckie próbowały konkurować z Wielkanocą poprzez utworzenie święta wiosny. Te praktyki nie osłabiły jednak ducha prawdziwych świąt. Wyjeżdżanie na święta do rodziny, na wieś, by tam obchodzić Wielkanoc, było sposobem na ukrycie się przed wzrokiem wścibskich i donosicieli – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” historyk prof. Arūnas Streikus z Uniwersytetu Wileńskiego.



Rozmawiał  
**Antoni Radczenko**



**ARŪNAS STREIKUS**  
(ur. w 1972 r. w Rakiszkach) – jest profesorem historii na Uniwersytecie Wileńskim oraz członkiem Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk. W 2001 r. obronił pracę doktorancką pt. „Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie w latach 1944–1990”. Od 2017 r. jest kierownikiem Katedry Historii Najnowszej Uniwersytetu Wileńskiego. / FOT. ARCH



**ZSRS prowadziło politykę antyreligijną. Jak wyglądało świętowanie Wielkanocy za czasów sowieckich? Wydaje się, że Wielkanoc lżej było obchodzić niż święta Bożego Narodzenia, ponieważ zawsze przypada na niedzielę...**

W pewnym sensie tak, ponieważ była możliwość albo zebrać się z rodziną na świąteczne śniadanie, albo udać się na mszę świętą. Zresztą wszystko zależało od okresu. W pierwszych dekadach sowieckiej okupacji w tej kwestii mało co zmieniło w stosunku do tego, co było przed wojną. Zwłaszcza do końca 60. XX w., kiedy generalnie większość ludności mieszkała poza dużymi miastami. Inne procesy zachodziły w miastach i w latach późniejszych, kiedy władza sowiecka miała się różnych narzędzi, aby odzwyczaić mieszkańców od świętowania świąt religijnych. Poza tym zachodziły ogólne procesy modernizacyjne, które prowadziły do sekularyzacji społeczeństwa. W latach późniejszych Wielkanoc była bardziej odbierana jako część tradycji niż święto chrześcijańskie. Stała się rytuałem. Ważniejsze stały się np. pisanki niż sama treść święta. Oczywiście te procesy modernizacyjne były bardziej widoczne w miastach.

**Od lat 70. Litwa to już kraj, gdzie większość stanowią mieszkańcy miast.**

Dokładnie. Modernizacja i urbanizacja miały duży wpływ na tradycje i zwyczaje społeczeństwa. Ciekawą sytuację można obserwować na przykładzie Wilna, gdzie skład mieszkańców po zakończeniu II wojny światowej drastycznie się zmienił. Ludności autochtonicznej praktycznie nie zostało. Miasto zostało zamieszkałe, w dużym stopniu, przez przybyszów z innych miejscowości Litwy. Co najmniej dwa pokolenia nowych wilnian świętują Wielkanoc jechało na wieś, do rodziców. Nie sądzę, że w ogóle czuli się wilnianami...

**Czyli bardziej utożsamiali się ze swoją małą ojczyzną?**

Tak. Zresztą Wilno jest nadal miastem przybyszów. Nadal na święta duża część

mieszkańców, choć mniej niż wcześniej, udaje się na wieś.

**Jak w ogóle zmieniało się stanowisko władz sowieckich wobec religii, Kościoła i wiernych. Czy od razu rozpoczęto zwalczanie Kościoła?**

Jeśli mówimy o początkach drugiej sowieckiej okupacji, to w pierwszej kolejności represje dotyczyły duchowieństwa, najbardziej aktywnych jego przedstawicieli. Celowano przede wszystkim w osoby zachowujące autorytet w społeczeństwie. Uderzenie w Kościół, jako wspólnotę wiernych, to już lata późniejsze. To w czasach Chruszczowa mamy do czynienia z mocną kampanią antyreligijną. To wówczas zachodzą zmiany w społeczeństwie dotyczące postrzegania świąt religijnych. Władza próbowała tworzyć święta alternatywne wobec największych świąt chrześcijańskich. Przez pewien czas władza przeciwko Wielkanocy próbowała przeciwstawiać święto wiosny. To święto organizowano tydzień przed Wielkanocą, czyli w Niedzielę Palmową, ponieważ rozumiano, że w samą Wielkanoc ludzie na pewno już nie przyjdą na żadne świeczki uroczystości. Władza kalkulowała, że jeśli na tydzień wcześniej ludzie dobrze się „wyświętują”, to będzie mniej chętnych do obchodzenia Wielkanocy. Podczas święta wiosny używano też pewnych elementów tradycyjnych, ale pozbawionych kontekstu religijnego.

**Jakie represje czy sankcje władza stosowała względem osób wierzących?**

Słowo „sankcje” w tym przypadku bardziej pasuje na określenie działań władz. Generalnie te sankcje groziły osobom robiącym lub zamierzającym zrobić jakąś karierę. Osobom na stanowiskach. To dotyczyło też osób na tzw. froncie ideologicznym. Gdyby ktoś doniósł, że członek partii uczestniczy we mszy świętej na Wielkanoc, to na pewno delikwent poniósłby konsekwencje. To mogło być upomnienie, nagana lub zahamowanie dalszej kariery. Kolejną grupą społeczną będącą na celowniku władz byli nauczyciele. Oni również nie mogli jawnie praktykować wiary ani uczestniczyć w życiu Kościoła. Niemniej owo

wyjeżdżanie na święta do małej ojczyzny było też sposobem na ukrycie się przed wzrokiem wścibskich.

**Jaką rolę odegrał Kościół w samostanowieniu się narodowym i aspiracjach niepodległościowych Litwy?**

Trudno odpowiedzieć na to pytanie w sposób jednoznaczny. Z pewnością Kościół odegrał ważną rolę w niezbrojnym sprzeciwie w latach 70.–80. Właśnie wtedy walka o prawa wiernych do swobodnych praktyk religijnych była bezpośrednio powiązana z ogólną walką o prawa człowieka. Kościół katolicki poprzez swoją podziemną prasę – szczególnie rolę odegrała tu „Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie” („Lietuvos katalikų bažnyčios kronika”) – w ostatnich latach sowieckiej okupacji mocno przyczynił do wyzwalań się samego społeczeństwa. To była faktyczna alternatywa dla sowieckiego systemu informacyjnego. Oczywiście nie można powiedzieć, że tylko działalność Kościoła doprowadziła do odrodzenia narodowego i niepodległości, niemniej jego rola w tym procesie była ważna.

**Litwa w 1990 r. odzyskuje niepodległość. Jeśli porównamy sytuację Kościoła na Litwie i w Polsce, to z pewnością pozycja Kościoła jest o wiele mocniejsza. Dlaczego? Czy w tym przypadku również możemy mówić o pewnym dziedzictwie sowieckim?**

Sytuacja Kościoła na Litwie za czasów sowieckiej okupacji oraz sytuacja Kościoła w PRL w dużym stopniu była bardzo podobna. I tam, i tu Kościół był autorytetem moralnym dla społeczeństwa. Niemniej sytuacja Kościoła w PRL była o wiele lepsza niż na Litwie. Dlatego procesy sekularyzacyjne i dechrystianizacja okazały się o wiele mocniejsze na Litwie. To oczywiście miało przełożenie na sytuację w niepodległej Litwie, ponieważ kontakt z Kościołem już było mocno osłabiony. Chociaż warto podkreślić, że w pierwszym dziesięcioleciu niepodległej Litwy Kościół był mocno zaangażowany w życie polityczne oraz społeczne kraju.

# Białoruś Łukaszenki. Rozmawiać z nią czy nie?

Wydawać by się mogło, że na pytanie postawione w tytule odpowiedź powinna brzmieć: „nie”. Bo Łukaszenka to dyktator, bo ma krew na rękach, bo sfałszował wybory, rzucił nielegalnych imigrantów na granice UE, bo wreszcie jest sojusznikiem Rosji w jej wojnie z Ukrainą. Co więc przemawia za tym, by jednak *a priori* nie odrzucać możliwości dialogu z Mińskiem?

**Antoni Rybczyński**



**P**o tym, jak Białoruś pośrednio wzięła udział w inwazji Rosji na Ukrainę, Zachód usztywnił stanowisko wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki. Suwerenność państwa Białorusi przez wiele lat była oczkiem w głowie Zachodu, niechającego wchłonięcia tego kraju przez Rosję. To sprawiło, że Łukaszenka mógł lawirować między Brukselą a Moskwą i unikać ostrzejszych działań Zachodu, choćby w wymiarze sankcji. Nawet sfałszowanie wyborów w 2020 r. i brutalne stłumienie protestów po nich nie zaszkodziło możliwościom dialogu Mińska z demokratyczną wspólnotą. Co innego udział Łukaszenki w wojnie z Ukrainą.

## Został tylko kij

Nakładając kolejne sankcje na Białoruś i udzielając jednoznacznego poparcia opozycji, ze Swiatłaną Cichanouską na czele, Zachód ograniczył sobie pole manewru w relacjach z Łukaszenką do minimum. I to jest swego rodzaju problem. Przez kilka dekad starano się wobec Mińska używać i kija, i marchewki, aby nawet nie tyle zahamować autorytarne zapędy Łukaszenki, ile spowalniać proces podporządkowywania Białorusi Rosji. Obecnie został Zachodowi sam kij. Marchewką mogłoby być jakieś osłabienie sankcji czy np. większy dystans wobec emigracyjnej

opozycji, tyle że dziś Łukaszenka chyba za mocno jest związany z Putinem w wyniku wojny na Ukrainie.

Przed pogłębianiem izolacji Białorusi i Białorusinów przez sąsiadów z NATO/UE ostrzega analityk Jamestown Foundation, Grigory Ioffe: „Na przykład 1 marca Litwa zamknęła dwa kolejne białoruskie przejścia graniczne i przesłuchiwała białoruskich migrantów w oparciu o częstotliwość ich podróży na Białoruś i ich stanowisko wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki. Takie obawy ograniczają kontakt Białorusinów z Zachodem i są wykorzystywane jako pozycja dla wrogich interpretacji działań zewnętrznych wobec Mińska”.

Łukaszenka ma w kraju monopol na współpracę z Rosją. I mimo wszystko dba o zachowanie fasady suwerenności Białorusi.

to tylko na ściśle określonych warunkach i pod kontrolą.

Nakreślono granice okazywania poparcia dla Moskwy i dla połączenia obu państw. Ich przekroczenie oznacza karę. Przekonała się o tym kilka tygodni temu pewna mieszkanka Witebska, zagorzała zwoleńniczka wojny Rosji z Ukrainą i poglądu, że Białorusini są Rosjanami. Została aresztowana za „propagowanie nazistowskich symboli” na swoim koncie w serwisie Telegram. Poszło o wpis o rzekomo znalezionych w okopach porzuconych przez Ukraińców flagach ze swastyką i innych „trofeach” zdobytych na „nazistach” przez Rosjan.

Łukaszenka zmonopolizował też prorosyjską część białoruskiej sceny politycznej. Od wielu lat dba także, by w strukturach siłowych nie pojawiło się prorosyjskie środowisko kontaktujące się z Moskwą z pominięciem jego samego. To Łukaszenka ma monopol na współpracę z Rosją. I mimo wszystko bardzo dba o zachowanie fasady suwerenności Białorusi, czy to pod względem językowym, kulturalnym, czy innym.

Skoro już mamy przyjąć rolę adwokata diabła, to warto jednak pamiętać, że długoletnie rządy Łukaszenki to również deklaracje i działania sprzeciwiające się ekspansjonizmowi Rosji. Można też zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie kryzys latem 2020 r., gdy władzę Łukaszenki uratowało w stopniu największym poparcie Rosji, to Mińsk nie zgodziłby się na udostępnienie swojego terytorium do powietrznego i lądowego uderzenia rosyjskich wojsk na Ukrainę. Musiał to jednak zrobić, co z kolei zepsuło jego wcześniej poprawne stosunki z Kijowem, jeszcze bardziej izolując go na scenie międzynarodowej. A to tylko musiało cieszyć Kreml.

Warto też pamiętać, że protestując przeciwko sfałszowanemu wyborom w 2020 r., białoruska opozycja nie opowiadała się za żadną orientacją geopolityczną. Wystarczy przypomnieć wypowiedzi Swiatłany Cichanouskiej, która zastąpiła w wyborach uwiecznionego męża Siarhieja, bynajmniej dalekiego od opcji zachodniej, a nawet prorosyjskiego. Przeciwnicy Łukaszenki stali się jednoznacznie prozachodni, gdy zostali zmuszeni do opuszczenia Białorusi. Ale nawet na emigracji długo unikali mocno antyrosyjskich wypowiedzi. Zresztą nie jest przypadkiem duża nieufność wobec Cichanouskiej i tego obozu politycznego ze strony Ukrainy. Białoruska

opozycja ma zresztą niewielki lub żaden wpływ na rozwój sytuacji w kraju.

## Uratować białoruską państwowość

Wykluczanie jakiegokolwiek próby dialogu z Mińskiem nie wydaje się mieć dziś sensu. Choć ewentualne podjęcie takich prób jest obciążone dużym ryzykiem. Z jednej strony rozmowy z Łukaszenką w teorii dają jakieś szanse na zmniejszenie represji politycznych i ograniczenie integracji Białorusi z Rosją, choćby w zamian za jakieś ustępstwa gospodarcze Zachodu. Z drugiej – jeszcze nigdy Łukaszenka nie był tak lojalny wobec Putina i nigdy nie pozwalał Rosji na tyle, co dziś, na terytorium Białorusi.

Sytuację komplikują przede wszystkim wojna na Ukrainie i coraz agresywniejsze zachowanie Moskwy. Łukaszenka woli być uległym wasalem niż ryzykować np. próbę jego usunięcia przez Rosję i jej akolitów w Mińsku (wydaje się, że dyktator mimo tylu wysiłków wciąż nie może być w stu procentach pewny lojalności wobec niego elity władzy, szczególnie siłowników). Co prawda taka próba zmiany prorosyjskiego Łukaszenki na reżim jeszcze bardziej prorosyjski czy wręcz próba zrobienia jakiegoś „referendum”, w którym większość Białorusinów opowie się za włączeniem ich kraju do Rosji, byłaby obciążona bardzo dużym ryzykiem, ale przecież Putin coraz częściej podejmuje ryzykowne i wręcz irracjonalne decyzje.

Jeśli najważniejsze jest utrzymanie suwerenności Białorusi, Zachód powinien dziś nieco uelastyczyć politykę wobec Mińska, tworząc sobie pole do manewru. Na agresywne kroki należy oczywiście reagować z całą stanowczością. Ale jeśli pojawia się gdzieś możliwość rozmowy, nie należy tego z góry odrzucać, „bo Łukaszenka to bandyta i sojusznik Rosji”. Tak, Łukaszenka jest brutalnym dyktatorem, wiernym dziś sojusznikiem Rosji, prowadzącym mocno antyzachodnią i wroga sąsiadom politykę. Pytanie, czy robi to z przekonania, czy może jednak z wyrachowania, będąc skazanym na Rosję (głównie na skutek własnej wcześniejszej polityki). Dobrze by było, gdyby prawdziwym okazało się założenie, że Łukaszenka to cyniczny pragmatyk, dla którego liczy się jedno: utrzymanie władzy. W sojuszu z kim i przy czyjej pomocy – to już mniej ważne.

Rosja stała się głównym nabywcą białoruskich towarów, a cały białoruski eksport wymaga obecnie tranzytu przez Rosję, ponieważ litewskie, łotewskie i polskie szlaki tranzytowe są zablokowane. To właśnie ten rodzaj zależności sprawia, że białoruscy przedsiębiorcy są nadmiernie przyzwyczajeni do rosyjskich praktyk i norm biznesowych.

## Będąc adwokatem diabła

Łukaszenka nie zamierza jednak łatwo oddać resztek suwerenności Moskwie. I jeśli popiera oficjalnie integrację w ramach Państwa Związkowego Białorusi i Rosji,



Nie byłem zadowolony, gdy odbierałem srebrny medal. Dopiero po czasie dotarło do mnie, że jestem wicemistrzem olimpijskim.

**ANDRZEJ GŁĘB** (ur. 10 listopada 1966 w Chełmie) – jako zapaśnik walczył w stylu klasycznym, w wadze papierowej (do 48 kg). Największy sukces odniósł na olimpiadzie w Seulu w 1988 r., gdzie zdobył srebrny medal. Kilkakrotnie startował w mistrzostwach świata i Europy, zajmując czołowe miejsca, ale nie zdobył medalu. Trzykrotnie był mistrzem Polski (w 1988, 1989 i 1993 r.).

## Bryczka dla medalisty

Andrzej Głęb jest polskim wicemistrzem olimpijskim w zapasach. Srebrny medal przywiózł z igrzysk w Seulu w 1988 r. Teraz jest trenerem zapasów, od lat szkoli młodzież w Chełmie.

**Szymon Dudek**

**D**o zapasów trafiłem późno. Miałem 17 lat, już byłem dość stary... – zaczyna swoją opowieść Andrzej Głąb, srebrny medalista olimpijski w zapasach z igrzysk w Seulu (1988).

– Generalnie treningi powinno zaczynać się w wieku 10–12 lat. W Zespole Szkół Technicznych w Chełmie zajęcia prowadził Krzysztof Łoś. Zafascynowały mnie ćwiczenia akrobatyczne zawodników. Zobaczyłem, jak skaczą, robią fflaki, salta, no i mi się spodobało. Do tego ćwiczenia siłowe, techniczne, gry zespołowe albo pływanie. W zapasach dba się o ogólny rozwój zawodnika. Wcześniej grałem w piłkę nożną, trenowałem karate, więc przygotowanie ogólne już miałem. Byłem dynamiczny, dosyć silny. Radziłem sobie – wspomina Głąb.

– Miałem specyficzny styl walki. Dziś przepisy się zmieniły, trzeba inaczej szkolić. Ja szedłem do kłamy. W parterze byłem mocny, bardzo dobrze się broniłem i dobrze atakowałem. Co więcej trzeba? Bodajże po miesiącu trafiłem do klubu, gdzie pracował Janusz Golik. Przyjeżdżałem do niego na treningi, akurat z Łosiem się nie lubili. Był rok 1983... – kontynuuje.

## 200 dni poza domem

– Pięć lat później w Seulu zdobyłem medal olimpijski. W klubie poznawałem tylko podstawy: rzut przez ramię, wywrotka, jakiś wózek. Najmocniej rozwinąłem się na zgrupowaniach kadry narodowej u trenera Stanisława Krzesińskiego. Trochę potu musieliśmy przelać. Najpierw półtoragodzinny rozruch, później jeden trening przez trzy godziny i drugi tyle samo czasu. Jeździliśmy do Zakopanego, Cetniewa, zaglądaliśmy do Spały. Późniejsze czasy to Świeradów-Zdrój. Tam były kiepskie warunki, nie mieliśmy nawet gdzie wyjść, więc tylko trenowaliśmy. Przygotowania do igrzysk to my mieliśmy cały czas. Zgrupowania trwały po trzy tygodnie. Inaczej niż teraz, że zawodnicy zbierają się na 10 dni. Wracalem do domu na dwa, trzy dni, spotkałem się z żoną, wypakowałem ciuchy, robiłem pranie i z powrotem na zgrupowanie, ewentualnie zawody. Spędzałem poza domem ok. 200 dni w roku. Dzieci mi urosły... Krzesiński mówi, że jak nie masz syna, to tak, jakbyś nie miał dzieci. A u mnie cztery córki się urodziły. Przed Seulem musiałem zrzucić, żeby nie skłamać, 10 kg. Przez dwa tygodnie. Udało się dzięki katorżniczemu

reżimowi. Chodziłem na saunę, ćwiczyliśmy dwa razy dziennie. Pierwszy trening – biegowy i skakanka. Grubo się ubierałem, w ortalion, czapkę, rękawiczki. Drugi trening mieliśmy ogólny, podstawowy. Nawet na ceremonię igrzysk nie poszedłem, bo regulowałem masę ciała. Od lekarza dostawaliśmy kroplówki. Brałem do nogi, bo jak dziesięć kilo się gubi, to w rękach żył nie ma.

## Medalowe żniwa

– Turniej zaczynał się najgorzej jak mógł – od walki z mistrzem świata. Magiatin Ałachwierdijew z ZSRS był trzykrotnym mistrzem świata – w 85, 86, 87 r. To jest dopiero motywacja! Przed wyjazdem redaktorzy pytali każdego z zawodników, po co jedzie na igrzyska. Ci odpowiadali: „Być może będę miał medal, mam nadzieję, że zdobędę medal”. Tylko ja powiedziałem zdecydowanie, że celuję wyłącznie w medal. Bo po co jedzie się na igrzyska? Dla samego udziału? Mnie to nie interesowało. Tym bardziej że wcześniej na mistrzostwach świata czy Europy zajmowałem czwarte, piąte miejsce. To do czegoś zobowiązuje.

W tym samym roku byłem czwarty na mistrzostwach Europy w norweskim Kolbotn. Wiedziałem, że jestem, jak to mówi dziś młodzież, debeściak. W Seulu pierwszego dnia walczyło nas trzech: ja, Mietek Tracz, który już zmarł, i Andrzej Malina. Trener Krzesiński oceniał szanse: ja byłem rzucony na pożarcie, Tracz miał wygrać, bo walczył z Norwegiem, którego zdecydowanie pokonał na turnieju im. Władysława Pytłasińskiego, no i Malina.

Ze stylu klasycznego pojechało nas dziesięciu i tyłu powinno wracać z medalami. Z tym, że zawiedli starsi. A to była plejada medalistów: Malina, dwukrotny mistrz świata Bogdan Daras, mistrz Europy Roman Kierpacz, wicemistrz Europy Jurek Kopański. A medale zapewnili młodzi – Andrzej Wronski został mistrzem olimpijskim, ja wicemistrzem, a Józek Tracz brązowym medalistą.

## Przeegrany finał

– W finale przegrałem z Vincenzem Maenzą. No, jakoś tak się zdarzyło, że musiałem przegrać z zawodnikiem z Włoch. Myślałem sobie: „Co mi taki Maenza

w finale. Pojadę z nim, jak z koksem”. Tym bardziej że jeździliśmy na zgrupowania do Włoch i często z nim sparingowałem. Wiedziałem, co mogę mu zrobić. U nas zarobki były przeciętne, a we Włoszech dostawaliśmy jako sparingpartnerzy 20 dolarów, płaciła ich federacja. W Polsce normalny pracownik zarabiał 10 dolarów. Zresztą jeździliśmy też do Bułgarii, Rosji, na Białoruś. A jak Włosi przyjeżdżali do Polski, to płacił nasz związek. Maenzę znałem więc dobrze, ale na igrzyskach nie udało się go pokonać. On był mistrzem olimpijskim z Los Angeles, w Seulu bronił tytułu. A po drodze miał medale mistrzostw świata, Europy.

Walka była w pozycji leżącej, parterowej. Trzeba było ręce położyć na barki przeciwnika. Później gwizdek sędziego i walka. Ja wcześniej wykonywałem rzut z wynoszenia. Ale w finale jeszcze rąk nie położyłem na barkach, a już był gwizdek i on wstał. No i przegrałem. Nie byłem zadowolony, gdy odbierałem srebrny medal. Dopiero po jakimś czasie dotarło do mnie, że jestem wicemistrzem olimpijskim.

## Wizyty w zakładach pracy

– Po powrocie z Korei było powitanie na Okęciu [w tej warszawskiej dzielnicy jest położone największe lotnisko w Polsce – przyp. red.]. Z Chełma przyjechały dwa autokary. Rodzina, znajomi, uczniowie, koledzy, koleżanki. Uściski, miśki. Ale zaskoczony byłem dopiero po przyjeździe do swojego miasta. Tam dopiero urządzili powitanie z fetą! To było następnego dnia po powrocie do Polski, dlatego żeśmy do Chełma dotarli wieczorem. Powitanie zorganizowano na ulicy Lubelskiej, głównej w mieście. Zamknęli ją. Przyszło mnóstwo młodzieży, w szkołach dostali wolne. W kinie „Zorza” był taki balkon, zresztą jest do tej pory. Stałem na nim, widziałem to z góry. Przemówienie, później podjechała bryczka. I ja nią jeździłem, woził mnie ojciec mojego byłego zawodnika. Do jednej szkoły, drugiej, trzeciej. Wizyty w zakładach pracy też były. Wiadomo, że medal igrzysk czy mistrzostw Europy nobilitował człowieka. Każdy chciał się z nim spotkać. W ciągu miesiąca dużo szkół zwiedziłem, spotkałem ludzi pełniących wysokie funkcje państwowe. Trochę czasu trzeba było na to poświęcić. Dla mnie to nie był problem, traktowałem to jako reklamę zapasów w Chełmie. A to miasto zapasami stoi, więc jeździłem.

# 31 marca 2024 r. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

„Oto człowiek został odebrany śmierci – oddany życiu. Oto człowiek zostaje odebrany grzechowi – oddany Miłości. Wy wszyscy, którzy gdziekolwiek wstępujecie w mroki śmierci, słuchajcie: Chrystus zmartwychwstał!” – św. Jan Paweł II.

## WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, „niedziela wszystkich niedziel”, najważniejszy czas. „Chrystus Zmartwychwstał, alleluja! Prawdziwie zmartwychwstał, alleluja!” – to tradycyjne pozdrowienie wybrzmiewa w wielkanocny poranek, a w zasadzie już zaraz po liturgii paschalnej w nocy z soboty na niedzielę. Spróbujmy w tym roku dać świadectwo naszej wiary tymi prostymi słowami. Nie bójmy się pozdrawiać nimi przy wielkanocnym stole. Witajmy nimi wszystkich, każdego napotkanego człowieka. Opowiedzmy o zmartwychwstaniu Jezusa, o przejściu



**Tomasz Snarski**

ze śmierci do życia, z grzechu do łaski, z potępienia do miłosierdzia, ze starego do nowego świata. Cała nasza wiara, całe nasze życie – wszystko odnajduje sens w tym, że Jezus żyje! Czy wierzysz w zmartwychwstanie?

Jest taki piękny fragment z dziennika ks. Adama Bonieckiego (który prowadził w czasach swojej młodości, przebywając w Rzymie), do którego często wracam. Dziennik ten został wydany w formie książkowej pt. „Notes”. Chciałbym przytoczyć zapisane w nim refleksje o zmartwychwstaniu, które można moim zdaniem

streścić w trzech słowach: relacja, ufność, pusty grób.

Ks. Boniecki rozpoczyna w ten sposób: „Nie umiem opowiedzieć o moim spotkaniu. Nie ma nic do opowiadania. Było to wtedy, kiedy ostatecznie zaakceptowałem klęskę, kiedy już zostały tylko rytualne gesty pogrzebowe i żal, przy jednoczesnym – powtarzam – stwierdzeniu, że to koniec. Wtedy On, nierozpoznany, powiedział moje imię. Nic więcej, tylko moje imię. Wiem, że ta relacja to dla Was za mało. Niestety, nie mam już nic do dodania. Oczywiście, jeżeli chcecie, mogę opowiedzieć Wam o tym, co czytałem w książkach, mogę Wam poradzić, żebyście patrzyli na gwiazdy, góry lub na morze. Ale naprawdę z przekonaniem mogę powiedzieć jedno: nie odchodźcie łatwo, nie dajcie się zasypać ruinom Waszego marnego budo-

wania, kiedy Wam wszystko zacznie walić się na głowę. Bo miejsce i czas spotkania są nie w sytuacji krańcowej, ale już poza nią. I nie wiercie w granice prawdopodobieństwa. Może zresztą istnieją, ale my o nich nie wiemy”.

A zatem mowa tu o relacji. Jeżeli nie umiesz opowiedzieć o swoim spotkaniu ze Zmartwychwstałym – nie szkodzi. Ważne, żebyś o nim pamiętał, żebyś nim żył, żebyś widział Boże działanie w twoim życiu, żebyś starał się o prawdziwą relację z żywym Bogiem. Jaka jest twoja więź z Jezusem?

Druga ważna myśl z ks. Bonieckiego: „Powiecie, że mówię o niczym, że na tych relacjach życia nie da się budować. Że lepiej by może w przyzwoitym grobie zachować Tego, który umarł, i w oparciu o wspomnienie budować na tyle, na ile to możliwe w rozsądnych granicach prawdopodobieństwa. (...) Ale gdyby tamten rybak nie wyszedł z łodzi, gdyby siedząc w niej, uprzejmie kiwał głową, że owszem, to pewnie jest możliwe, ale on osobiście, raczej niech mu będzie wolno, nie ma zamiaru się utopić i ograniczy się do zachowania innych poleceń i wskazówek, których słuszność społeczna, wychowawcza a nawet zdrowotna jest większa niż ciężar wynikający z ich przyjęcia, gdyby z łodzi nie wyszedł, nie przeżyłby doświadczenia ufności. I musiałyby pozostać stróżem grobu, pustego czy pełnego śmierci, ale zawsze grobu”.

Uważaj zatem na pokusę, by chrześcijaństwo traktować jako wielki projekt społeczny, może ciekawą propozycję etyczną. Owszem, chrześcijaństwo jest propozycją etyczną, ale przede wszystkim chrześcijaństwo jest spotkaniem i życiem ze Zmartwychwstałym, jest przywróceniem człowieka Bogu i nieustającym rozlewaniem się Bożej miłości do człowieka. Jest przekroczeniem tego, co według ludzkiej miary możliwe, prawdopodobne, bezpieczne. Możliwym dzięki zaufaniu. Czy ufasz Bogu?

I wreszcie trzecia medytacja polskiego marianina: „Byli tam jeszcze i tacy, którzy odeszli. Nieśli w węzełkach grudki ziemi utraconej, nieśli okruchy zgłiszcz swojego budowania. Przystawali, rozwijali węzłki i patrzyli smutni na to, co z ich nadziei zostało. Mieli oczy pełne popiołów i ceglanego pyłu, jaki wznieca wałca się budowla. (...) A kiedy wrócili biegiem,

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

bardzo się zdziwili, że to nie wszyscy odeszli, tylko oni, że ich przyjaciele siedzą razem, radośni. I siedzieli długo w noc, bo już wiedzieli, że spotkanie jest możliwe i że zwalenie budowli, które oni brali za klęskę, dopiero odsłoniło widok na prawdziwą budowlę; że z wyznaczeniem granicy absurdu trzeba być ostrożnym i z odejściem nie trzeba nigdy się spieszyć, bo łatwo się rozminąć, unosząc w sobie pamięć grobu, a nie wiedząc, że grób ten tylko we wspomnieniu zamyka wielkim głazem pogrzebaną nadzieję, w rzeczywistości zaś jest pusty”.

Pamiętajmy zatem: grób jest pusty! Chrystus zmartwychwstał, żadna nadzieja nie jest pogrzebana. Zniszczało tylko to, co konieczne, by mogło wzrosnąć to, co prawdziwe: życie, nad którym śmierć nie ma władzy. Prof. Anna Swiderkówna w „Rozmowach o Biblii” podkreśla: „Zmartwychwstały Jezus to ten sam Jezus, z którym Jego uczniowie chodzili po drogach Palestyny, ten sam, lecz zarazem,

w jakiś niepojęty sposób, inny. Poznaje Go najłatwiej miłość (Maria Magdalena i »uczeń umiłowany«), a ci, co Go odrzucili lub nigdy nie znali, niczego nie zobaczą”. Czy kochasz Jezusa?

Ufajmy Bogu we wszystkim! W każdej chwili, w każdych okolicznościach. W radościach i smutkach, a zwłaszcza w zwątpieniach. Nie odchodźmy, miłość nie jest przecież łatwa; jest wierna – kto kocha, ten pozostaje, choćby inni potracili nadzieję. Patrzmy na Jezusa i słuchajmy Go, gdy wymawia nasze imię. Pokochajmy Go naprawdę! Miejmy w sobie pasję prostych rybaków z Galilei, którzy zdecydowali się na szaleństwo pójścia za Nim!

## KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to książka ks. Andrzeja Draguły pt. „Emaus. Tajemnice dnia ósmego” (Towarzystwo Więź, Warszawa 2015). Autor w przepiękny sposób rozważa sens spotkania Jezusa z uczniami po zmartwychwstaniu, w drodze do Emaus, gdzie poznali Go dopiero przy łamaniu chleba. Czego możemy nauczyć się z historii uczniów, którzy zasmuceni nie poznają od razu zmartwychwstałego Mistrza? Pisze ks. Draguła: „Pierwsza lekcja, jaką daje Emaus, mówi, że odejście Boga jest tylko pozorne. (...) Chrystus z drogi do Emaus to Bóg idący obok, Bóg gotowy, aby się zbliżyć do pogrążonych w smutku uciekinierów, Bóg, który czeka na stosowny moment. Przechodzi obok, można Go nie zauważyć, ominąć, przemilczeć. Ale można Go także przywołać tęsknotą. To właśnie dokonało się na ewangelicznej drodze. Zbliżył się do nich w chwili, gdy o Nim mówili. Jego zbliżanie się jest odpowiedzią na naszą potrzebę bliskości. Trzeba Go do siebie przywołać. Nasz Bóg jest Bogiem gotowym do przyścia, taki, «Który jest, który był i Który przychodzi» (Ap 1, 8)”.

## Czy Lindau Nobel Laureate Meeting jest marzeniem każdego naukowca?

Lindau Nobel Laureate Meeting wymyślono jako forum służące spotkaniu noblistów, utalentowanych młodych naukowców i nawiązywaniu między nimi kontaktów. Litewska Akademia Nauk w listopadzie 2023 r. wskazała najlepszych młodych naukowców z Litwy – według ich naukowego CV, listy publikacji, aktywności naukowej. W zeszłym tygodniu, już w drugim etapie, rada naukowa Lindau Nobel Laureate Meeting zdecydowała o ostatecznej liście tych, którzy wezmą udział w 73. spotkaniu noblistów poświęconym fizyce, w oparciu o ich osiągnięcia naukowe.

### Ilu naukowców z Litwy weźmie udział w tegorocznym spotkaniu?

Na przełomie czerwca i lipca będę uczestniczyła w tym spotkaniu jako jedna z trójki młodych naukowców z Litwy – w spotkaniu z laureatami Nagrody Nobla z dziedziny fizyki. Jedną z dyskusji okrągłego stołu poświęconą będzie fizyce kwantowej, w tym spotkaniu weźmie udział aż 39 laureatów Nagrody Nobla z fizyki. Jakże chcę uściskać dłoń Alainowi Aspectowi oraz Antonowi Zeilingerowi, gigantom drugiej rewolucji kwantowej w świecie fizyki kwantowej! Chcę powiedzieć Williamowi D. Phillipsowi: „Witaj, pamiętasz mnie?”. Niedługo razem prowadziliśmy wykład, przy którym mu asystowałam. Jakże chcę poznać wybranych przedstawicieli innych krajów! Na to spotkanie udaje się 600 naukowców z 90 krajów.

**Młodzi uczeni z całego świata będą mieli możliwość nie tylko nawiązania kontaktów oraz indywidualnych spotkań z noblistami. Spotkanie będzie też okazją do zaprezentowania własnych badań.**

Zgłoszę swój referat do sekcji Next Generation Science, chcę opowiedzieć o swoich badaniach. Przede wszystkim będę miała okazję poznać naukowców, którzy są zainteresowani odpowiedzią na ważne pytania, przed jakimi stoi ludzkość. Jestem niezmiernie szczęśliwa. To jedyna taka szansa w życiu!





# Z miłości do fizyki

Dr Marzena Mackojć-Sinkevičienė za trzy miesiące spotka się w niemieckim Lindau z laureatami Nagrody Nobla i młodymi naukowcami z całego świata. Tegoroczne 73. Lindau Nobel Laureate Meeting (30 czerwca – 5 lipca) będzie poświęcone fizyce. – Jestem niezmiernie szczęśliwa. To jedyna taka szansa w życiu – cieszy się polska fizyczka.



Rozmawiała  
**Justyna Giedrojc**

**DR MARZENA MACKOJC-SINKEVIČIENĖ** – fizyk, wykładowczyni Uniwersytetu Wileńskiego, pracowniczka naukowa Centrum Nauk Fizycznych i Technologii (FTMC) w Wilnie.

## Jakie są Pani plany zawodowe na najbliższe miesiące?

14 kwietnia przypada Światowy Dzień Kwantów. Jego obchody na Litwie od 2022 r. organizuję wspólnie z moim mężem Jurgisem Sinkevičium. Przed dwoma laty zorganizowaliśmy je z takim rozmachem, że dziwiła się cała Europa. Na cykl wydarzeń złożyły się: wykłady naukowców, teatralizowana lekcja naukowa, quizy, spotkania w szkołach, wystawa „Fizyka kwantowa w sztuce”. W tym roku będzie to internetowa platforma z edukacyjnym quizem-egzaminem dla całej Litwy w trzech kategoriach. Nagrody ufunduje Stowarzyszenie „Quantum Lithuania”, do którego powstania dołożyłam sporo sił. Otrzymałam zaproszenie, by w maju br. przeprowadzić wykład na konferencji LOGIN, w której weźmie udział ok. 5 tys. uczestników. Zostałam też poproszona, aby zrecenzować kilka książek z fizyki. Złożyłam kilka wniosków europejskich dla realizacji nowych 5-letnich projektów naukowych, w jednym z nich będę kierownikiem. Teraz z niecierpliwością oczekuję wyników.

## Jakie sukcesy zawodowe odniosła Pani ostatnio?

Zaraz po obronie doktoratu wypełniłam wniosek na studia podoktoranckie i mimo bardzo dużej konkurencji zwyciężyłam; przyznano mi stypendium (zwyciężyło zaledwie 25 proc. nadesłanych projektów podoktoranckich). Mój projekt dotyczył nieklasycznych stanów spinowych w zimnych atomach. Stany takie odgrywają ważną rolę w precyzyjnych pomiarach i informacji kwantowej. W ramach tego projektu w latach 2021–2023 pracowałam w Instytucie Fizyki Teoretycznej i Astronomii Uniwersytetu Wileńskiego, odbyłam staż w Instytucie Fizyki Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, byłam na stażu na Łotwie, uczęszczałam na wykłady na uniwersytetach we Francji, Hiszpanii, Belgii i Polsce. We Francji, w paryskim Panteonie, odwiedziłam grób Marii Skłodowskiej-Curie. Pamiętałam, jak przez kilka minut stałam i nie mogłam powstrzymać łez. I mimo że na swojej drodze życiowej spotkałam pięciu laureatów Nagrody Nobla, a spotkania z nimi dały mi impuls do snucia nowych idei, to jednak podróż do Panteonu dała mi o wie-

le więcej – refleksje, emocje, działania; przemyślałam swoją drogę naukową i to, dokąd zmierzam. Wyniki moich badań, nad którymi pracowałam wraz z członkami grupy w 2022 r., trafiły do prestiżowego naukowego czasopisma.

4 kwietnia 2023 r. w gmachu Litewskiej Akademii Nauk odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród, podczas której moja praca – biorąc pod uwagę oryginalność pomysłu i jakość pracy – została doceniona w konkursie młodych naukowców (konkurs dotyczył dziedzin matematyki, fizyki i chemii). Miesiąc później zdobyłam kolejną nagrodę od Litewskiej Akademii Nauk za popularyzację i organizację Światowego Dnia Kwantów.

Ponadto od marca 2023 r. jestem doradcą w konsorcjum CERN na Litwie, a członkowie zarządu Stowarzyszenia Fizyków Litwy drogą głosowania wybrali mnie na stanowisko wiceprezydenta stowarzyszenia. Od 2023 r. wykorzystuję to stanowisko dla urzeczywistniania pięknych projektów; jak też do wspierania utalentowanych uczniów, którzy uczestniczą w olimpiadzie z fizyki. Największym wydarzeniem, które organizowałam, był przyjazd na Litwę Williama D. Phillipisa, laureata Nagrody Nobla z USA. Na sali zgromadziło się ponad 400 osób, było to wyjątkowe wydarzenie. Cieszę się też ogromnie, że przeprowadziłam wywiad z ikoną nauk fizycznych i popularyzatorem fizyki, prof. Michio Kaku, przed 10-tysięczną publicznością.

Od tym roku otrzymałam propozycję zostania ambasadorem Centrum Nauk Fizycznych i Technologii (FTMC) w Wilnie. To wielka odpowiedzialność, na wszystkich wydarzeniach będę reprezentowała naukowców centrum. Przez ostatnie lata odwiedziłam sporo szkół, każdego dnia otrzymuję немало zaproszeń na spotkania, próbuję spotkać się ze wszystkimi, którzy tego chcą.

Ważnym dla mnie projektem jest mój autorski program na YouTube pt. „Krótki wykład z fizyki” (lit. Trumpa fizikos paskaita). Mogę w nim swobodnie rozmawiać o fizyce, bez ograniczeń czasowych. Wykłady robię z miłości do fizyki. Mam w planach tworzyć je również w języku polskim i angielskim.

### Nad jakimi zagadnieniami obecnie Pani pracuje?

W swojej pracy skupiam się na technologiach kwantowych. Wraz kolegami



pracuję nad precyzją pomiarów kwantowych. Niecodziennie można się dowiedzieć, jak wykorzystywać efekty kwantowe i zwiększyć dokładność pomiaru określonej wartości, ale nam się udało! Wspólnie z kolegami opracowaliśmy teorię otrzymywania stanów ściśniętych w ultrazimnych atomach, które pozwolą na jeszcze dokładniejszy pomiar czasu w zegarach optycznych, niż było to dotychczas możliwe. Przewiduje się, że nowe możliwości takiego pomiaru czasu wpłyną na zrozumienie wielu faktów z zakresu fizyki i kosmologii, m.in. udokładnione zostaną wartości podstawowych stałych fizycznych i ewentualnie ich dryf w czasie. Zagadnieniu powyższemu poświęcane są także inne badania, np. pomiary odległości Ziemia–Księżyc i jej zmiany w czasie. Może tak być, że w przyszłości nie będziemy już potrzebowali GPS. Ziemia ma swoją grawitację, którą można porównać do magnetycznego

**IDEA SPOTKAŃ MŁODYCH BADCZY Z LAUREATAMI NAGRODY NOBLA** zrodziła się z inicjatywy dwóch lekarzy z bawarskiego miasta Lindau, Franza Karla Heina i Gustava Wilhelma Parade, oraz hrabiego Lennarta Bernadotte, członka szwedzkiej rodziny królewskiej. Pierwsze spotkanie miało miejsce w 1951 r. W tym roku, na 73. Lindau Nobel Laureate Meeting, z młodymi naukowcami spotka się 39 noblistów z fizyki. To nie będzie pierwsze spotkanie dr Marzeny Mackojć-Sinkevičienė z wybitnymi fizykami – przeprowadziła już rozmowy z noblistą Williamem D. Phillipsem (USA, górne zdjęcie) i prof. Michio Kaku (USA/Japonia).

odcisku, coś jak odcisk palca. Jeżeli czujniki kwantowe skorelujemy z zimnymi atomami, to taki czujnik kwantowy może dać odpowiedź na pytanie, w którym miejscu jesteś w danym momencie. W medycynie również potrzebny jest precyzyjny pomiar pola magnetycznego. Dzisiejsze badania MRI są możliwe dzięki badaniom fizyki kwantowej. Współcześnie w Europie idzie to w stronę szybszych, bardziej precyzyjnych pomiarów.

## SPONSOR NAGRÓD Ex Libris Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 5 kwietnia na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 13 kwietnia.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 16 MARCA

**POZIOMO:** ALBUM, OKIENKO, NARZECZE, GRAAŁ, PRZESYT, PIANKA, ANILANA, RADYKAŁ, FLAUSZ, RENETA, NABRANIE, GLAN, LENONKI, RARYTAS, ORBAN, EMBARGO, SAMOGRAJ, ZMIĄTACZ, FOTKA, ZDANIE, DRAŃSTWO, AZOR, LWISKO, TORNADO, PODOLE, LANDARA, NISZA, DONOS, ŻELIWO, SZELEST, KAR CZ, RAKSA

**PIONOWO:** ANGINA, NERKA, ODZIOMEK, KLARA, DIANA, METRO, BRANDY, BORDO, KARTONIK, LUZAK, KARNY, GRAŃ, OLIWA, MELASA, AKTOR, STRESOR, ŁANIA, AZOT, ROZPAD, SEJM, ALASZ, KERN, FREZ, IZOLDA, ZIELE, OBIAD, WONDER, MEBEL, ANGORA, TAXI, DOLA, SAMUEL, BRIAN, STANEK, AKTYN, STALAG, CIEK, ROSS, TARZAN, NOSZE, OMASTA

## HASŁO: KALENDARZOWA WIOSNA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 16 marca, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

## ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ EDGAR ANTONOWICZ (Wilno)

Nagrody prosimy odebrać w redakcji do 5 kwietnia.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

UŁOŻYŁ **Roman Głowacki**



KUP BILET

# GOLEC UORKIESTRA

13 KWIETNIA 2024 / 18:00

COMPENSA   
KONCERTŲ SALĖ



BILETY DO NABYCIA NA [WWW.POLSKASCENA.LT](http://WWW.POLSKASCENA.LT)

POLSKA SCENA MUZYCZNA  
NA LITWIE

